Ner 129. Kraków 6 Czerwca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
„ we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 czerwca.

Od niejakiego czasu każdy numer *Dziennika Warszawskiego* odbieramy ze drżeniem ręki. Każdy niemal przynosi to wiadomość, to rozporządzenie, które, jeżeli nie odnosi się do ogółu spraw żywiołu polskiego dotyczących, niszczy stosunki publiczne w Królestwie, albo boleśnie dotyka pojedyncze osoby. Podaliśmy onegdaj dwa ukazy Cesarza Aleksandra. Pierwszy obejmuje amnestyą. Nie jest naszym zwyczajem każdą amnestyą pomiatać. Wiemy bardzo dobrze, że takiej amnestyi, jakiejby serce nasze pragnęło, Car rosyjski dać nie może. Bądź co bądź, kilkaset ludzi korzystać z amnestyi będzie. W położeniu takiem, jak zesłanych na Syberyą, w głąb Rysyi, albo walczących z nędzą za granicą, i to dobre. Kilkadziesiąt rodzin, których członkowie siedzą pod śledztwem, będzie uspokojonych. W położeniu tak rozpaczliwem jak położenie naszych braci w Królestwie i tak zwanych Zabranych Krajach, żeby najmniejszą ulgę uznać, żeby najmniejszą cieszyć się należy. Uderza tylko w ukazie osobna kategorya dla duchowieństwa katolickiego, którego członkowie za szczególnem jedynie pozwoleniem Namiestnika korzystać mogą z amnestyi, i znaczące rozporządzenie, iż zesłani „pochodzący z gubernij zachodnich Cesarstwa", nie mogą powracać do rodzinnego miejsca, ale wolno im się przesiedlić do Królestwa. Uznajemy atoli pomimo tego fakt amnestyi jako dobroczynny, nie wchodząc, jakie go natchnęły powody.

Równocześnie przynosi *Dziennik Warszawski* ukaz dawniejszej daty znoszący dyecezyę Podlaską. Dla kogo wiara jest tylko tradycyą historyczną, a hierarchia Kościoła w szanownym związku z polityką i istniejącym ustrojem, wiadomość taka jest zapewne bardzo dotkliwą. Ale dla nas, dla których wiara jest istotą życia, dla nas, których serce aż do gruntu przejmuje, jedyną jest w teraźniejszości pociechą, jedyną w przyszłości nadzieją, dla nas hierarchia Kościoła jest instytucyą boską, rękojmią utrzymania ludności na drodze prawdy i zbawienia, dla nas ta wiadomość jest tak strasznem rozdarciem, a zarazem skazówką przyszłości, że potrzeba całej siły, jaką daje cnota chrześciańska, aby ją spokojnie i z ufnością przyjąć. Ktokolwiek zna karność Kościoła, widzi przepaść cierpień, prześladowań, niepokojów duchowych, jakie ten ukaz wywołał. „Cesarz wziął na uwagę powody wykazujące konieczność zniesienia dyecezyi podlaskiej". Więcej ani słowa. Uznał tę konieczność — dość ma na tem. Ani badał, jak srogie prześladowanie wywoła, ilekroć tysięcy dusz o zbawienie przyprawi, jakie straszne walki w sumieniach pomiędzy obowiązkiem, strachem a interesem powstaną, jakie nastąpi zniżenie wartości moralnej, choćby mu przyszło obok przykładu męczeństwa i odstępstwem się cieszyć. I to kilka zaledwie miesięcy po słowach księcia Gorczakowa uroczyście wyrzeczonych, że pod żadnym rządem religia tyle tolerancyi nie doświadcza, jak pod rządem rosyjskim!....

Dwa równoczesne symptomata, których jeden tłomaczy drugi, zaznaczyć nam wypada. Zuchwałą rządu rosyjskiego bezczelność i upadek poczucia moralnego w całem społeczeństwie. Najstraszniejszy gwałt zadany sumieniom tylu kapłanów, tylu wiernych, przejdzie bez wrażenia, dla tego, że gwałt ten spotkał kościół katolicki. Kiedy postanowienie rządu rumuńskiego, mające przewadze żywiołu żydowskiego w Księstwach Naddunajskich zapobiedz, wywołało tak dzielną ze strony rządów europejskich a zwłaszcza francuskiego dyplomatyczną interwencyę, czemuż ta różnica: czy dla tego, że tu idzie o katolików, czy dla tego, że sprawa z Rosyą? boć gwałt zadany dyecezyi podlaskiej niesłychanie więcej wolności sumienia dotyczy, niż nadużycia p. Bratiano. Nigdy żaden monarcha, prócz rewolucyi francuskiej, nie znosił wprost dyecezyi. Nie jeden rząd przeważnie protestancki, nie cierpiał zgoła katolików, ale żeby monarcha, który na mocy traktatów międzynarodowych odebrał ludność wyłącznie katolicką z obowiązkiem szanowania jej wiary, śmiał wprost niszczyć hierarchię Kościoła, kiedy wie doskonale, że fakt taki uważamy za gwałcący nasze sumienia, za żaden w swojej zasadzie, za świętokradzki, tego nie widziano nigdzie, i trzeba było drugiej połowy wieku dziewiętnastego, aby na to bezkarnie tak w polityce jak w opinii porwać się można!

Podnosiliśmy nieraz, że najboleśniejsza dla nas, ale zarazem najmniej zaszczytna dla Rosyi, jest ta nie wiemy jak powiedzieć, ale musimy wymówić słowo — podła mieszanina prawdy z fałszem. Jak konfiskując grunta proboszczów, obdzielał niemi bezrolną ludność, wyzyskując a psując zarazem jej usposobienie, tak dzisiaj jedną ręką daje amnestyą, drugą otwiera pole do nowego męczeństwa, do nowego ucisku. Zaprawdę, żywioł rosyjski nieprzebrany w wynajdowaniu środków prześladowania i męczarni. Rozumiemy nieraz, że już koniec, że już dalej nie ma nic do zrobienia; wynajduje on zawsze nowe sposoby pastwienia się, nie nad trupem zapewne, ale nad bardzo zbolałym. Rzecz ciekawa, czy w pośród petersburskich i moskiewskich owacyj dopatrzą się tego południowi i zachodni Słowianie?...

Ale to moskiewskie towarzystwo, które bardziej szumne niż wielkie zbiera na Rusinów galicyjskich składki, niechaj zapyta swoich gości, jakiego to prześladowania Rusini, czy uniaci, czy schizmatycy na Zachodzie doświadczają? Coby powiedzieli, gdyby Cesarz Austryacki pociągiem pióra znosił dyecezye wschodniego obrządku? A zatem takie to prześladowanie Rusinów, że na ich ratunek aż składki z Moskwy potrzebne, takie dbanie o wolność obrządku Wschodniego, a w Podlaskiem Cesarz bawi się w Papieża i śmie odejmować biskupa poddanym swoim, których czy siła czy traktaty pod jego władzę poddały — obojętna, zawsze są jego poddani, przed Bogiem za nich odpowie, jakiem prawem niepokoi ich sumienia, a podaje w niebezpieczeństwo najwyższe duchowe sprawy?...

W chwili kiedy to piszemy, Car Aleksander obecny w Paryżu nie pominie sprawy Kandyotów, na których również święta Rosya i to słusznie składki zbiera. Nie omieszka przedstawić uciemiężenia Kościoła greckiego i podnieść obowiązku, jaki na nim ciąży, aby mu być obroną. A jednak nigdy Sułtan nie dopuścił się bezprawia ani prześladowania podobnego, jak to, które tu roztbieramy. I przyznają może dwory katolickie i prawo i obowiązek ujmowania się za współwiercami; — jedni katolicy zostaną bez opieki i pomocy...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 czerwca.

— r. Konferencye cłowe rozpoczęte dziś w Berlinie między rządem pruskim a reprezentantami państw południowych do związku cłowego należących, w ostatecznych dążeniach swoich idą o wiele poza zakres polityki handlowej. Wiadomo, że oprócz niejakich kwestyj pod względem wysokości opłat cłowych, tudzież zmiany niektórych partyj dotychczasowej taryfy, wreszcie umów z niektóremi sąsiedniemi krajami, — co wszystko należy do spraw bieżących, które corocznie przychodziły na porządek — idzie teraz o zupełne przeobrażenie Związku cłowego, a jako jednej z podstaw jego bytu, o zniesienie veto każdego z uczestników Związku i zastąpienie takowego większością głosów, która ma obowiązywać wszystkich członków Związku. Uchwały nie potrzebowałyby zapadać jednogłośnie, lecz większością głosów. Tym sposobem zniknie charakter udzielności i niezawisłości państw do Związku należących pod względem handlowym, a praktycznie wypada to na poddanie Niemiec południowych interesom północnym, właściwie zaś pruskim. Do tego jeszcze przychodzi, co wielce jest ważnem, iż poruszono na prawdę myśl parlamentu cłowo-handlowego, niby powszechnej reprezentacyi interesów handlowo-cłowych, utworzonej z delegatów parlamentu północnego i sejmów krajów południowych. Inny wniosek radzi, aby parlament niemiecki załatwiał wyłącznie sprawy cłowe Związku północnego; do traktowania zaś spraw cłowych całych Niemiec aby sejmy południowe wysyłały do parlamentu w Berlinie swoich delegatów. Gdy jednak parlament w Berlinie wybierany jest bezpośrednio, była już o tem mowa, aby i z krajów południowych przybywali deputowani bezpośrednio wybierani.

Nie jest to sprawą wyłącznie interesów handlowych tyczącą się, lecz ma oraz wielką doniosłość polityczną, i jest jakby utorowaniem drogi do zjednoczenia reprezentacyi całych Niemiec. Taki parlament cłowy niemiecki wciągnąłby w zakres czynności swoich niebawem wiele spraw politycznych, bo gdzież dziś szukać rozdziału między interesami handlowemi a polityką handlową, między tą ostatnią a wszystkiemi sprawami publicznemi? Hr. Bismark gorliwie się zajął tą sprawą, chociaż jako sprawa cłowa, nie należałaby ona do jego wydziału, lecz właśnie wskazuje to jego zajęcie, żejprzedmiot ten sięga pozapowierzchowne pozory. Wobec zaś zagranicy takie przeprowadzenie planu jest o tyle dogodne, że usuwa go z pod kontroli zazdrosnej dyplomatów zagranicznych.

Wiedeń 4 czerwca. W Izbach wczorajszym rozpoczęły się w obu Izbach Rady państwa rozprawy nad projektem adresu.

W Izbie niższéj zasiadają na ławie ministrów pp. Beust, Becke, Taaffe, Komers i John. Odczytaną zostaje najprzód odpowiedź ministra finansów na interpelacyą Skenego; poczem ostatni zwraca uwagę Izby na okoliczność, że interpelacya jego traktowaną została w sposób dotąd nieznany, gdyż ustawa nie zna odprawy piśmiennéj. Następnie odczytuje minister wojny jenerał John odpowiedź na interpelacyą Mühlfelda i towarzyszy względem ufortyfikowania Wiednia, poczem Izba przechodzi do przedmiotu na porządku dziennym będącego.

Sprawozdawca prof. Herbst czyta projekt adresu. Zapisanych jest 14 mowców za i 4 preciw adresowi. Pierwszy zabiera głos poseł Toman (przeciw): Austrya składa się z królestw i krajów, których prawa powinny być szanowane. Mowca nie zna konstytucyjnéj Rady państwa, któraby była powołaną, aby w imieniu ludów cislitawskich traktowała z Węgrami, a to nie uwzględniając zagwarantowanych praw Kroacyi. Po wierno-konstytucyjnym pośle Tschabuschnigga przemawia rodak Tomana poseł Swetec broniąc polityki hr. Belcredego i zawieszenia konstytucyi, bez któréj ugoda z Węgrami nie byłaby nastąpiła; a jeżeli niektórzy przypisują téj polityce klęskę pod Królowymgrodem, wypada jéj przypisać równie i zwycięstwo pod Custozą i Lissą. Ludy Austryi nie powinny być podporządkowane, jeno równouprawnione; dualizm zaś rozdziela je na dwa obozy.

Poseł górno-austryacki Kremer zwraca się najpierw przeciw obudwom przedmowcom słoweńskim, zarzuca patentowi zawieszającemu konstytucyą, że powiększył nieukontentowanie we wszystkich częściach państwa i wywołał pielgrzymkę Czechów do Moskwy połączoną z dążeniami demonstracyjnemi; nie przyczynił się zaś bynajmniéj do ugody z Węgrami; owszem opóźnił tylko takową. Kwestya Kroacka nie należy do Rady państwa, musi ona być rozstrzygniętą w sejmie węgierskim; zresztą jeżeli Kroaci ocalili Austryą, niszcząc konstytucyą, zniszczyli oni także i wolność. Mowca żałuje, że Austrya wykluczonną została ze Związku niemieckiego i spodziewa się, że przynajmniéj związki narodowe utrzymane będą. Niemcy nie mają żadnéj zawiści przeciw Słowianom, choć wielkich sympatyj dla nich mieć nie mogą, dopóki wiązać się nie przestaną ze stronnictwem feodalnem i klerykalnem w celu usunięcia każdego objawu wolności. Przechodząc do właściwego przedmiotu wyznaje, że nie powodnje się szczególną sympatyą dla Węgrów, że jednakże nie może zaprzeczać prawności i ciągłości konstytucyi węgierskiéj, skoro N. Pan pomimo rewolucyi 1848 r. takową przywrócił i powołał do rady ministrów odpowiedzialnych mężów, którzy mieli udział w rewolucyi. Przywrócenie konstytucyi w Węgrzech jest tryumfem prawa nad siłą, i mowca żałowałby bardzo, gdyby kwestya ugody natrafiła w Izbie na jakie przeszkody. „Cóż w razie, jeżeli Węgrzy naszych przeciwprzedstawień nie przyjmą? Nie można ich było ugłaskać przedtem, a tem mniej po koronacyi; wypadałoby chyba znów wyprawić armie a ostatecznie wezwać i mocy cudzéj, a wątpię czy ta ostatnia poprzestałaby teraz na kilku milionach." Czas doświadczeń minął; przez ugodę z Węgrami Austrya wcale nie traci na swojem stanowisku, a wolność i dobrobyt są najlepszemi jéj rękojmami; one podniosą zwątpiałe umysły, które spodziewają się czynów, albowiem obietnice wcale już nie skutkują.

Poseł Skene (przeciw) uważa adres jako dzieło mistrzowskie, gdyż zręczniej nie można było pominąć najdrażliwszych kwestyj. Na co się przydadzą najpiękniejsze sprzęty w domu dobrze urządzonym, ale pozbawionym dachu. Podziwia i ubolewa nad szybką zmianą zapatrywania się w zachodniej połowie monarchii, którą dzienniki od biedy ochrzcili mianem: Cislitawii (*śmiech*). Rząd przez słabość swoją wywołał obecne rozdwojenie. Nie dość powiedzieć: Pragnę porozumienia, ale ugoda powinna zabezpieczyć i przyznać wszystkim równe prawa. Jako celowi odpowiednią uważa jedność państwa lub unią osobistą. Mowca występuje przeciw ugodzie z Węgrami wedle elaboratu 67min. Nie zgadza się pod tym względem z adresem, gdyż nie zawsze trzeba potakiwać. Niesprawiedliwość może być faktyczną, ale uznawać jéj nie potrzeba. Nie dzieli też przekonania, aby kompromis z Węgrami przyczynił się do utrwalenia potęgi państwa. Dzisiejsi ministrowie węgierscy mają wprawdzie najlepsze chęci, ale może nadejść chwila, w której obejmie ster stronnictwo skrajne. Chwila taka byłaby jękiem grobowym Austryi. Konstytucya lutowa jest jedyną podstawą, na której Rada państwa stać powinna, a ponieważ adres zbyt słaby(?!) przycisk kładzie na to stanowisko, głosować za nim nie może. Rada państwa nie powinna trzymać się bezwzględnie polityki rządowej, która dotąd wywołała li zamęt, a której przyszłych rezultatów trudno odgadnąć. Sytuacyę obecną najlepiej cechują słowa hr. Szczepana Szechenyego: „Niedołężnym i flegmatycznym narodem są Niemcy; zresztą dla nas jest szczęściem, bo inaczej byliby nas już dawno zniszczyli". Dodał jesze nabożne życzenie: „Boże daj, aby nigdy do rozumu nie przyszli Niemcy". (Głośny śmiech przez kilka minut trwający). Mowca, sądzi, że Niemcy w samej rzeczy jeszcze rozumu nie mają, skoro myślą o zawarciu ugody, która sprzeciwia się ich potrzebom żywotnym.

Poseł Perger prosi Skenego o receptę, wedle którejby jedność państwa wyrobić się dała; gdyż ani dziesięciotetnie rządy absolutne, ani pięcioletnie rzekomo konstytucyjne do pożądanej jedności nie doprowadziły. Mowca powtarza życzenia wyrażone w projekcie adresu i oświadcza się za takowym.

Krzeczunowicz mówi przeciw adresowi mniej więcej w następujący sposób: Pojmuje on potępienie zawieszenia konstytucyi, ale wytłomaczyć sobie nie może, jak w adresie, który nie powstaje przeciw przywróceniu konstytucyi węgierskiej, owo zawieszenie może być potępionem, które właśnie ugodę umożebniło. Nie może również potępić rozporządzeń rządowych w owym okresie wydanych, gdyż maszyna rządowa nie może świętować, a właśnie wtedy sejm galicyjski doszedł do wykonania prawa swego konstytucyjnego (brawa z prawej strony). Przywrócenie konstytucyi węgierskiej przyjmuje mowca nie tylko jako fakt, ale jako uznanie prawa historycznego. Chciałby drogą porozumienia dojść do konstytucyi, któraby nietylko potęgę państwa, ale i życzenia wszystkich ludów miała na względzie (oklaski ze strony Polaków). Mowca zwraca się następnie przeciw zarzutom, jakoby Słowianie kojarzyli się ze stronnictwem feudalnem i klerykalnem. Każden polityk szuka sobie sprzymierzeńców tam, gdzie ich znajduje; stronnictwo klerykalne, z którem w sejmie galicyjskim nie jedną kopię kruszono, nie kładzie im żadnej tamy w osiągnięciu tego, czego pragną; feudaliści zaś pod względem samorządu posuwają się o wiele dalej, niż wszyscy liberalni i wolnomyślni mężowie Austryi (oklaski po stronie prawej). Nadszedł czas, gdzie potrzeba zaniechać raz na zawsze wszelkich usiłowań assymilowania wszystkich ludów Austryi. Mowca zapewnia, że Polakom wielce zależy na ustaleniu potęgi Austryi (oklaski). Interes własny, wspomnienia historyczne, powołanie obronienia cywilizacyi zachodniej przeciw barbarzyństwu wschodniemu, i krwawe zwycięstwa, które wspólnie z ludami Austryi odnosili, łączą Polaków z monarchią.

Poseł Plener, były minister finansów, przemawia za adresem, krytykując politykę zawieszenia, a zwłaszcza obecne postępowanie finansowe; w interesie N. Pana i dynastyi życzy sobie z całego serca ugody z Węgrami.

Prezes oświadcza, że w toku rozpraw prosili o głos posłowie Ljubissa i Ryger (przeciw) i X. Guszalewicz (za); z kolei ma przemówić poseł Ljubissa (z Dalmacyi), który prosi, aby mu dozwolono wyjawić zdanie swoje w narzeczu serbskiem; podaje więc prezes życzenie to pod głosowanie Izby.

Poseł hr. Adam Potocki uważa głosowanie za całkiem zbyteczne, gdyż nie zna żadnego przepisu regulaminu, któryby komukolwiek nie dozwolił przemówienia w swojem narzeczu. Oświadcza zatem, że stronnictwo jego wstrzyma się od głosowania.

Następuje głosowanie, przy którem lewica i środek oświadczają się za przypuszczeniem narzecza nie niemieckiego.

Polacy, Rusini i Słoweni nie brali udziału w głosowaniu.

Poczem poseł Ljubissa przemawia po serbsku przeciw adresowi, ponieważ nie upatruje w nim dostatecznych rękojmi przeciw germanizowaniu cislitawskich ludów.

Posiedzenie kończy się o godzinie 5tej. Następujące posiedzenie odbędzie się 4go czerwca o godzinie 10tej. Zapisanych jest mowców za adresem 10, przeciw adresowi poseł Ryger z Morawy.

— Posiedzenie Izby wyższej 3 czerwca. Obecni ministrowie: Komers, John i Becke. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do obrad nad projektem adresu. Sprawozdawca hr. Antoni Auersperg odczytuje projekt adresu. Prezes książę Karol Auersperg otwiera ogólną dyskusyą i udziela głosu hr. Wickenburgowi. Mowca potępia przedewszystkiem zewnętrzną politykę Austryi w latach ostatnich, narzeka na niedołężne dowództwo w wojnie pruskiej i na brak ciała prawodawczego wówczas, kiedy rada jego najbardziej była potrzebną, kiedy Austrya była nad przepaścią. Dziś, kończy mowca, polepszyło się stanowisko, w Węgrzech panuje radość, kraje cislitawskie nabierają odwagi, a mocarstwa ubiegają się o przymierze z Austryą.

Po nim mówi p. Hasner dość ostro przeciw elaboratowi, wątpi o kompetencyi Rady państwa, przemawia bardzo gorąco za centralizacyą, jako jedynym środkiem utrzymania państwa w należytej sile i utrzymuje, że jedność elaboratu poręczona, jest prawie żadna; ubolewa nakoniec, iż

Część literacko - artystyczna.

NIECO O SZTUCE U NAS.

W wieczystem społeczności ludzkiej dążeniu i tęsknocie za ideałem, każda forma ma swoją epokę, jak każdy kwiat ma swoją porę. Formy te sztuki czy literatury lubo się zużywają, to w coraz nowych odlewach mogą się odradzać i rozmnażać bez końca, ale zaprzeczyć tego niepodobna, że są pewne epoki, w których jedna forma skupia i łączy wszystkie promienie chwili, wypowiada całą myśl obecnego nastroju społeczeństwa, a ulega, rozwiewa się, kiedy w kalejdoskopowem poruszeniu tych barwistych szkiełek i kamyczków, marzeń i pragnień społeczeństwa jakaś zaszła odmiana. Szkiełka te zawsze może jedne, motywa i dążenia ogółu, nie wychodzą z jednego zakresu, ale złudzenie to optyczne czy też mechaniczny ruch tych szkiełek coraz się to inaczej kształtują. Gdyby się nas zapytano, w jaką formę przyoblekł się w obecnej chwili ten ideał, to marzenie społeczne, czemu przypadło dzierzyć w sobie tajemnicze idealne słowo obecnej chwili w rozwoju duchowem narodu — tobyśmy może powiedzieć musieli: malarstwu. Poezya po świetnej, wszechwładnej epoce swego panowania przekwitła niezaprzeczenie; ona wyrażała najpotężniej te dążenia, te uczucia, te wszystkie duchowe, marzycielskie, senne a tak realne prądy, że jej epoka nie stanowi tylko karty w rozwoju estetycznem piśmiennictwa, że tu już nie mowa o minstrelach a nawet i mistrzach, ale o augurach i wieszczach, o duchach przewodnich całemu narodowemu orszakowi; i że te wierszowane karby pozostałe po tej epoce tą samą spisane ręką, co tamta krwawa karta dziejów ostatniej epoki. Nie wiem czy przekleństwem czy błogosławieństwem pożegnać tę epokę, rozpromieniła ona tyle blasków, ale także tyle cierni wplotła, tyle krwi wytoczyła z ciała narodu, tyle ułud rozwarła; chwytała ona częstokroć promienie prawdy i dosięgała czasami wysokich wyżyn poświęcenia, miłości i wiary — ale także tyle mgły skupiła w około główów naszych, że na dwa kroki nic widać nie było; a wiodąc nas ponad skalisty brzeg przepaści rozświecała nam tylko od chwili do chwili swojemi eterycznemi błyski ciemny horyzont. Ileż razy też runęliśmy z tego brzegu, ileż naszych przepadło i roztrzaskało czaszki przy tym błędnem świetle!...

A jednak precz z przekleństwem! błogosławieństwo tym duchom, co już schodzą z pola, bo ich wiodła prawdziwa miłość, a w znacznej części i prawdziwa wiara, bo w walce dążeń i marzeń choć pogrążali nas czasem w bezdenie, ale także kilku z nich zdobyło nam najwyższe szczyty. Epoka ta stanowczo zamknięta; patrzmy teraz na nową zmianę, poezya się rozprysnęła, ale jak ciała ulegające chemicznemu rozkładowi, atomy i części swe składowe w różne strony wydzielają, aż znów na innym punkcie, pod działaniem innych praw fizycznych skupią się i skrystalizują te atomy w nowy kształt.

Poezya jako wyraz idei narodowej, jako potęga kierownicza wytyczająca kierunki całej społeczności była zanadto idealną, za nadto wiotką, była poniekąd złudną — znów jako kształt ideału, jako sztuka, mieściła w sobie zanadto wielką, gromką potęgę pełnego słowa, była za nadto formą stężałą. Dziś cięższe czynniki myśli, przekonania, wyobrażenia, wszystkie, wszystkie zdobycze w dziedzinie idei a nie ideału, opadają na dno, czekają na odpowiedniejszą, poważną formę prozy; przejść muszą te wszystkie poruszone przez poetów dążenia i pojęcia, przez fazę zagłębiań i badań, muszą tutaj na seryo te ideje zmierzyć się z twardą rzeczywistością, rozwiać ułudę, aby uratować coś z wyższej, podniosłej myśli i przeprowadzić takową aż do zimnych matematycznych podstaw; przeciwnie lotkie czynniki poezyi, owe szały i obsłony artyzmu, owe marzenia ideału, któremi przybierali poeci polityczne, czy filozoficzne pojęcia, wydzielą się znów w wyższą idealniejszą sferę bezsłownej sztuki.

Że epoka poezyi minęła, że rozpoczyna się u nas epoka silniejszego ożywienia sztuki nie potrzebaby już dowodzić teoretycznemi wywodami ale wiele faktów i świeżych objawów może nam poświadczyć. Zasługą kilku mężów, utworzone Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, było pierwszem zawiązkiem, pierwszem ogniskiem; nie brakło żywiołów, prąd był już w powietrzu; ale aby ten prąd, co z chwilą zstępuje, co jest w powietrzu schwycić, wypiastować i oddać światu napowrót, trzeba najprzód rozgrzać w piersi ciepło miłości i poświęcenia. Nie dość artystów, nawet mistrzów dla utworzenia malarstwa narodowego, ale potrzeba stworzyć atmosfurę, zawiązać nić magnetyczną między publicznością, społeczeństwem a artystą.

Tutaj warunki i wymagalności są inne niż w literaturze; malarstwo to jedna z najdumniejszych cór królewskiej wspaniałości, ona jak poezya małą książeczką lub wierszykiem napisanym nie wciska się do chaty, ani nie bieży w świat z księgarskim handlem za zwolennikami, ale udrapowana w wszystkie plastyczności wdzięki, do miejsca przywiązana, jest jedną, niepodzielną i czeka dumnie aż do niej przyjdą z hołdem. Prawda, że w jednej chwili wszystko ona powie, wszystko pokaże i da zrozumieć czego się nie doczytasz przez kilkadziesiąt kart poematu, to tutaj jednem rzutem oka się ogarnie. Lecz w swojej wielkiej artystycznej mowie potrzebuje ta sztuka pośrednika między masą widzów a artystą; tym pośrednikiem jeśli nie galerye i królewska hojność, to bogacze mecenasi, towarzystwa i wystawy. Z samych warunków materyalnych i swej natury ograniczonej do miejsca i jednolitością nie jest ona wcale skłonną do demokratycznego kierunku. Wypiastowana wszędzie, we Włoszech, Niemczech jak Francyi przez monarchizm lub arystokracyą i naturą swoją duchową kocha się w potędze, majestacie i powadze; podnosi godność człowieka, wskazuje chwile jego panowania i siły a niesposobna rozszerzać idei wywrotu, a choćby przedstawiać wielką zbiorowość mas, biorąc za podstawę ład i pojedyńczość.

Żadna sztuka wierniej i szczytniej nie służyła tajnikom wiary jak właśnie malarstwo związane z katolicyzmem najściślej, milknie w protestantyzmie a pojąć nawet trudno, jakby mogło oddać myśl artystyczną; ono sławiło wszystkie wielkie momenta historyi, wszystkich bohaterów, wszystkie zwycięstwa i tryumfy, a iżby ukazać hańbę narodową to mu aż trzeba anachronizmu artystycznego i historycznego, pomięszania stylu i epoki. Malarstwo zdolne do apoteozy, negacyę chyba w swoim najniższym rodzaju karykatury przedstawić potrafii, bo jego warunkiem byt, jaźń, pozytywizm, cała sfera dodatnia, twierdząca wszystko co jest, od Boga

może przyjdzie mu się pożegnać z przeszłością Austryi, zapewnia jednakże, że i dla nowej Austryi pozostanie wiernym doradzcą. W ogóle tak z poprzednich jak i z następnych mów wieje silny wiatr centralistyczny.

Mowca następny br. **Hock** zgadza się mniej więcej ze sposobem widzenia swego poprzednika, sądzi przecież, że ugoda z Węgrami jakkolwiek rozdziela państwo na dwie części, jest konieczną, bo jest pierwszym zadatkiem pojednania. Dla tego nie należy sprzeciwiać się elaboratowi 67-miu i utrudniać położenia, który pragmatycznej sankcyi i nierozdzielności państwa broni. Dalej żąda mowca silniejszego zganienia okresu zawieszenia i dokładniejszego wyjaśnienia kwestyj finansowych.

Kardynał **Rauscher** przemawia za adresem w duchu przyjaznym dla elaboratu węgierskiego, przeciw adresowi występuje zaś Dr **Arndts**. Oddzielając względy polityki od względów prawnych, zastrzega sobie mowca, aby z opinii jego o tych ostatnich nie wnoszono o jego zdaniu politycznem. Mowca zaprzecza Radzie państwa wszelkiej kompetencyi jako niezupełnej, i przyznaje jej tylko głos doradczy przy nastąpić mających zmianach w ustawodawstwie; wtedy zaś, gdy rezultat obrad jej zostanie przez Najj. Pana potwierdzonym, może się stać na podstawie tegóż kompetentnem Ciałem prawodawczem. Uznaje nakoniec ze względów polityki konieczność pogodzenia się z Węgrami i żąda opuszczenia ustępu adresu mówiącego o nader przykrem stanowisku państwa austryackiego, by przez podobne zdania nie pogarszać usposobienia ludności.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Rosya.

Inwalid zamieszcza opis przedstawienia deputacyi słowiańskiej Carowi. Powtarzamy z niego niektóre wyjątki cechujące stosunek rządu rosyjskiego do deputacyi:

Słowianie przybywszy do Carskiego Sioła, udali się wprost do pałacu na mszę. Po odspiewaniu: „Angieł wopijasze,“ przeszli do przyległych sal pałacu. Deputacya z 23 Słowian to jest Serbów z Księstwa Serbii, bułgara Bołgarowa i poddanych austryackich, umieściła się w sali przyległej cerkwi, reszta zaś Słowian, pragnących zobaczyć N. Pana choć wypadkowo, w sali przyległej pałacowemu teatrowi. Deputacya składa się z następujących osób: Pietroniewicza, Szafarika, Miliczewicza, Teodorowicza, Georgjewicza, Bogarowa, Palackiego, Riegera, Hammernika, Biegowicza, Kukicza, Kowaczewicza, Smolara, Duczmana, Matkowicza, Milutinowicza, Jesieńskiego i Suboticza. Hr. Puczicz nie był pomiędzy przedstawiającymi się, z powodu choroby.

N. Pan wszedł do sali, gdzie czekała na niego deputacya, w towarzystwie N. Pani i dzieci: Włodzimierza, Sergjusza, Pawła, Aleksego i Maryi. N. Pan wyrzekł do każdego z deputatów kilka łaskawych słów. Pietroniewiczowi raczył oświadczyć, że go już zna (5 lat temu był w Rosyi), mówił o odwiedzinach księcia Michała Obrenowicza w Rosyi i o tem, że niepogoda prawdopodobnie była niemałą przeszkodą podczas pobytu Słowian w Petersburgu. Kiedy przedstawiający deputatów, wielki mistrz obrzędów, ks. Liewen przedstawił Miliczewicza, N. Pan raczył się go zapytać, gdzie nauczył się po rusku? Ten odpowiedział — „w Belgradzie.“ — „Kiedy wyjechałeś pan z Belgradu?“ zapytał Monarcha. — „W końcu kwietnia, N. Panie.“ — „Natenczas, już Turcy opuścili twierdzę Belgradzką?“ zapytał się znów JCMć, i na potwierdzającą odpowiedź Miliczewicza dodał: „dobrze, że ta sprawa nakoniec została ukończona“. Zwróciwszy się do Szafarika, N. Pan zapytał go, czy mówi także po rusku — „mówię, ale z błędami, N. Panie,“ była odpowiedź. — „To nic, wszelako zrozumimy się wzajemnie,“ rzekł Cesarz z łaskawym uśmiechem. Teodorowicza JCMość zapytał, gdzie wychowywał się? — Ten odpowiedział, że w uniwersytecie w Wiedniu i w akademii. — „W jakiej?“ — „W Rzymie.“ — „Pan podróżowałeś?“ — „Tak, N. Panie, po Włoszech, Szwajcaryi i Niemczech.“

Przemawiając w taki sposób po kilka słów do każdego z przedstawiających się, JCMość zbliżył się do Palackiego i Riegera. Raczył oświadczyć deputacyi czeskiej, że jest mu „szczególnie przyjemnie widzieć i ich pomiędzy innymi.“ „Czy nie widzieliśmy się z sobą w Pradze? zapytał się JCMość Palackiego. — „Nie N. Panie“ odpowiedział Palacki, — „lecz miałem szczęście widzieć WCMość w Rzymie.“ — N. Pan na to odrzekł, że w istocie przypomina sobie, że widział go podczas swego pobytu w Rzymie, kiedy był jeszcze następcą tronu. Dra Polita, który był przedstawiony JCMości przez hr. D. Tołstoja, jako deputowany sejmu chorwackiego i były sekretarz wielkiego sądu w Zagrzebiu, N. Pan zapytał, czy mówi także po rusku? Dr Polit odpowiedział, że mówi i dalej uczy się po rusku. N. Pan w dalszej rozmowie z Drem Politem, oświadczył, że nabożeństwo serbskie, na jakiem był w Peszcie, bardzo podobne jest do ruskiego. O Drze Smolare zawiadomiono N. Pana, że był już przedtem w Rosyi. — „To pan tym sposobem obznajmiłeś się z Rosyą? Jak zastałeś pan tu wszystko?“ Dr Smolar odrzekł, że zastał to, czego się nawet nie mógł spodziewać.

Obszedłszy w ten sposób wszystkich przedstawiających się deputatów, JCMość znów zbliżył się do Serbów. Przy tem Janko Szafarik, były profesor i bibliotekarz z Belgradu, miał następną mowę powitalną, zwróciwszy się do N. Pana. Zamieszczamy ją dosłownie, tak jak była wypowiedziana.

„Wasza Cesarska Mości, najmiłościwszy Panie! Najpokorniej dziękujemy Waszej Cesarskiej Mości, za to, że miłościwie raczyłeś nas zaszczycić widokiem swej najdostojniejszej osoby. Ten znak najwyższej łaskawości, przepełnia radością serca Słowian, a szczególniej naszych współrodaków — mieszkańców Księstwa serbskiego, którzy z wiernem przywiązaniem oddani byli zawsze swym łaskawym opiekunom, wielkim władcom wszechruskim. Prosimy Boga, aby dał Waszej Cesarskiej Mości długoletnie szczęśliwe życie i panowanie, nie tylko na szczęście wielkiego narodu ruskiego, który pod mądrem panowaniem Waszej Cesarskiej Mości robi olbrzymie kroki naprzód w oświacie i pomyślności swojej, lecz i na radość i pociechę wszystkich plemion słowiańskich.“

Na to N. Pan odpowiedział: „Dziękuję wam za wasze dobre życzenia. Zawsze uważaliśmy Serbów za rodzonych braci, i mam nadzieję, że Bóg gotuje wam w krótkim czasie lepszą przyszłość. Daj Boże, aby wszystkie wasze życzenia wkrótce się spełniły.“

W ogóle Serbów zachwyciło to, że JCMość dwukrotnie pozostawał przy ich grupie cokolwiek dłużej.

Następnie JCMość udał się do sali, gdzie była reszta Słowian. Głośne „sława!“ ze strony Czechów i „żywio!“ Serbów, powitały ukazanie się w niej N. Pana.

JCMość, zwróciwszy się do Słowian, raczył powiedzieć:

„Witajcie, panowie! Witam was, rodzeni słowiańscy bracia, na rodzinnej ziemi słowiańskiej! Spodziewam się, że będziecie zadowoleni z przyjęcia tak tu, jak w Moskwie. Do widzenia!“

Nie trudno sobie wystawić, jakie wrażenie sprawiły na Słowianach te wyrazy. Wiemy tylko, że w niemieckim telegramie przesłanym do Pragi, w trzy godziny po przyjęciu, są wyrazy: „rodni bratri“ po słowiańsku.

JCMość raczył przedstawić deputacyi swe dzieci. N. Pani także łaskawie mówiła z członkami deputacyi.

Po skończeniu przyjęcia, przedstawiani zostali zaproszeni na śniadanie w pokojach pałacowych; Słowianie nienależący do deputacyi, obejrzeli następnie pałac, byli w pokoju, którego ściany całkowicie wyłożone są bursztynem, i w innym z szyldkretowemi kolumnami. Szczególnie uwagę Słowian zwróciły obrazy z współczesnej historyi ruskiej: — „Tysiąclecie Rosyi“, — „Wjazd N. Pana do Moskwy na koronacyę,“ — „Przysięga następcy tronu po dojściu do pełnoletności“ itp. Słowianie nie-deputaci obejrzeli potem ogród pałacowy i pojechali liniejkami do pałacu Aleksandrowskiego, gdzie była zastawiona dla nich przekąska.

Podczas obiadu w hotelu Belle-Vue, tegoż dnia, Serbowie powstawszy z miejsc, wnieśli toast za zdrowie N. Pana, i pośród wszystkich Słowian, którzy powstali z kielichami na cześć toastu, odśpiewali mu długie lata.

Turcya.

Prowizoryczny rząd Kandyi przesłał następujący list do posłów: francuskiego, rosyjskiego, pruskiego i włoskiego:

Sfakia 24 kwietnia 1867 r.

Panowie Ambasadorowie! Podnieśliście głos w Konstantynopolu mówiąc o rządzie Porty, za ludem kreteńskim i na korzyść tego kraju. Głos ten rozbrzmiał we wszystkich naszych górach od Idy aż po Białe góry i górę Dikte, a żywa wdzięczność Kreteńczyków dla waszych rządów i was odpowiedziała nań.

Jako tłómacz tego uczucia ludu wobec was, rząd prowizoryczny winien wam wyrazić życzenia tego ludu, zgromadzenia i rządu i pewności jaką mają, że się spełni projekt, przedłożony przez was Porcie, przyłączenia Krety i jej attynencyi do królestwa greckiego. Mamy nadzieję, że projekt ten będzie energicznie poparty przez dobroczynne mocarstwa, których jesteście reprezentantami. Lud równie jak zgromadzenie i rząd prowizoryczny uważają to załatwienie za jedynie zdolne położyć kres cierpieniom ludu kreteńskiego i uregulować nadal sytuacyą anormalną, w jakiej znajduje się Turcya z powodu Krety wobec Europy. Zjednej strony krwawe walki stoczone świeżo przez chrześcian pod murami Retymno, Kanei i Herakliona, walki, które ponownie ujawniły niezachwiane postanowienie ludu kreteńskiego trzymania się waszych propozycyj, i protestowania przeciw odmowie Turcyi przyjęcia ich; z drugiej wzmaganie się fanatyzmu tureckiego i ciągle wzrastająca liczba mordów ludzi nieszkodliwych, słabych i rozbrojonych, jak np. ci, których wyrznięto w Minra, Gonia i Metochii retymneńskiej, w St. Jean, St. Bazyl, w Carynie, w Paraskewi, w Rixice, w Aladii amarońskiej, w Tymboki, w Kalif, w Nipos, w Zizerze apokorońskiej, w Topoli i w St. Jean keisamskim, i w innych kilku miejscach; zresztą wtargnięcia, zniszczenia, świętokradztwa, potworne gwałty popełniane w oczach matek na pół umierających, ojców duszonych, mężów pokaleczonych, wszystkie te zgubne skutki uporu Porty i jej odmowa przystania na propozycye wasze utwierdzają nas w zdaniu, że nam Europa skutecznie pomoże i powodują nas prosić was, abyście raczyli, oczekując na wykonanie przez Portę projektu przez was sformułowanego, wziąść pod swoją bezpośrednią opiekę wszystkich ludzi nieszkodliwych i bezbronnych z ludności kreteńskiej, którzy są narażeni na dzikość turecką, na nędzę, na głód i cholerę, której symptomata poczęły się objawiać według raportu lekarzy, przesłanych rządowi, w skutku zgnilizny miliona trupów wygrzebanych przez Turków.

Raczcie przesłać niniejszą prośbę rządom waszym i przyjąć hołd głębokiego naszego uszanowania.

Rząd prowizoryczny
(podpisy)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 5 czerwca. Mówiliśmy już o potrzebie niesienia wsparcia pogorzelcom miasta Brodów, a następnie donieśliśmy o uchwale Rady miejskiéj upoważniającéj Prezydenta do przedsięwzięcia w tym celu stósownych kroków. W myśl téj uchwały powstał komitet i wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Miasto Brody uległo wielkiemu nieszczęściu. Pożar zniszczył tam 700 domów, i kilka tysięcy rodzin pogrążył w nędzy zupełnéj!

Zamożność tych obywateli, których mienie oszczędziła pożoga, pomimo doraźnéj pomocy, nie może podołać potrzebie; — cały kraj spieszy z objawem czynnego udziału, a nawet zagraniczne miasta zbierają składki dla tych nieszczęśliwych.

Ubogi Kraków złoży im także grosz wdowi!

Prawda! że klęska po klęsce nęka od wieku nasz gród, — a ciężki cios, jakim przed lat 16 zgnębił nas pożar, dziś jeszcze odbija się w upadku naszym. Ależ właśnie dla tego tem żywiéj, serdeczniéj czujemy i pojmujemy niedolę Brodzkich współbraci!

Ubliżyłby nam, ktoby się kusił szumnemi słowy zachęcać nas do pełnienia obowiązku miłosierdzia.

Dość obwieścić, gdzie składać możemy datki dobréj woli!

Zwiastuję Wam przeto, że z postanowienia Rady miejskiéj Prezydent miasta urządził **Komitet wsparcia pogorzelców Brodzkich** pod przewodnictwem mojem.

Na członków tego Komitetu zaproszeni zostali:

Baranowski Teodor — Baruch Maurycy — Dejches Salomon — X. Dunajewski Albin — Feintuch Stanisław — Hanicki Jan — Langie Karol — Lebenstein Gustaw — Mendelsburg Albert — Dr Rozner Antoni — Dr Samelson Szymon — X. Serwatowski Waleryan — hr. Skorupka Adam — Dr Weigel Ferdynand.

Ci tedy wszyscy upoważnieni są do zbierania składek.

Utrzymanie kasy głównéj poruczono członkowi Mendelsburgowi Albertowi.

Z Komitetu wsparcia pogorzelców Brodzkich
w Krakowie 2 czerwca 1867.

Przewodniczący *Ludwik Helcel*,
Wiceprezydent m. Krakowa,
p. o. Sekretarza, *Karol Langie*.

Redakcya *Czasu* przyjmować będzie również datki pieniężne na pogorzelców miasta Brodów i ogłaszać nazwiska dawców, którzy takowe na jéj ręce nadeślą.

— We czwartek 6go odbędzie się posiedzenie publiczne Rady miejskiéj. Na porządek dzienny zapisane są:

uznanie wyboru na radcę, p. Adolfa Aleksandrowicza i powołania z kolei w miejsce p. Karola Langiego, który złożył madat, p. Józefa Niedźwieckiego na radcę, jako najwięcéj głosów mającego;

upoważnienie do wypłaty 1,000 złr. na dom przytułku i pracy z dotacyi bużetem objętéj;

odmówienie stałéj płacy na mieszkanie nauczyciela 3éj szkoły wydziałowéj, aż do odłączenia majątku miejskiego od rządowego i uregulowania stosunku gminy do szkół, a udzielenie mu natomiast tymczasowego wynagrodzenia; tudzież tymczasowe uposażenie pomocnika nauczycielskiego przy szkole parafialnéj Ś. Szczepana na Piasku;

przydzielenie p. Tlachnie gruntu miejskiego na Groblach;

wezwanie Prezydenta o postaranie się o pożyczkę skarbową dla właścicieli domów, celem pokrycia takowych materyałem ogniotrwałym;

przedłożenie aktu fundacyi Dra Dietla;

przyjęcie stałego studniarza miejskiego;

zapewnienie przyjęcia do gminy pięciu osób;

wniosek względem sprawienia wstęgi na chorągiew pułku 13go piechoty imienia Bamberga z herbem miasta Krakowa i godłem polskiem;

instrukcya dla zarządu funduszem ś. p. Jerzego Gaffenki; wreszcie przy drzwiach zamkniętych mianowanie oficyała wydziału rachunkowego.

— Drugostronne obwieszczenie ogłasza otwarcie pociągów spacerowych do Krzeszowic, tam i napowrót za cenę jednorazowego biletu. Pociągi te zaczną chodzić w Zielone Świątki.

— Walne zebranie Towarzystwa zabezpieczenia ukończyło czynności swoje i wybrało ponownie tych samych prezesa, wiceprezesa i dyrektorów. Szczegółowe sprawozdanie z czynności tego zebrania zdajemy od wczoraj.

— Jutro we czwartek odbędzie się publiczny popis uczniów szkoły rolniczéj w Czernichowie.

— Uwięziono tu temi dniami niejakiego Serafina niegdyś podoficera i jego żonę, obwinionych o podrabianie i wypuszczanie w obieg 5 reńskowych biletów od ręki rysowanych. Aresztowani zostali już oddani sądowi karnemu.

— Panowie Rekien i Veltée zjechali do Krakowa, w zamiarze dania kilku przedstawień z tak zwaną cudowną fontanną (*Kalospinthechromokréne*). Pod tym długim greckim wyrazem, kryje się rzeczywiście zadziwiająca optyczna gra kolorów. Ognista fontanna bije w górę, a spadające krople łamią się w tysiącznych barwach. Wynalazcy objechali całą prawie Europę, wszędzie poklask znajdując, a w Wiedniu dali, jak każde nowe zjawisko, tamtejsym komedyopisarzom przedmiot do fars z podobnym tytułem. Dzienniki illustrowane próbowały oddać w drzeworytach ten wodotrysk, a najlepszy z nich zamieściła „Illustracya“ paryska. Przedstawienie pierwsze nastąpi jutro we czwartek w teatrze, z programem złożonym z kilku części.

— W drugi dzień Zielonych Świątek otwartą będzie w Bielsku wystawa przemysłowa miast fabrycznych Bielska i Biały, i trwać będzie do 17go czerwca wieczór. Oba te miasta przedzielone rzeką Białą, są jakby bliźnięta, chociaż każde z nich do innego kraju koronnego należy. Oba są siedzibą znacznego przemysłu, który ma sławę daleko sięgającą za granicą, oba były na wystawie londyńskiej a teraz są na paryskiej znakomicie reprezentowane. Wystawa przeto przemysłowa w Bielsku wielce jest ważną i pouczającą zarówno dla przemysłowców naszego kraju, jak w ogóle dla wszystkich, a niemniej i dla gospodarzy naszych, a to z powodu, że Bielsk i Biała potrzebują znacznej ilości surowych płodów Galicyi dla fabryk swoich, jakoto: wełny, skór, zboża, drzewa, żelaza, nasion olejnych, nafty itd. Obowiązkiem też jest kraju śledzić bacznie postępu i wzrostu przemysłu bielskiego, jako szkoły przemysłu krajowego i najpierwszego w kraju producenta fabrycznego. Byłoby wielce korzystnem, aby rękodzielnicy miast naszych mogli zwiedzić wystawę bielską, a mniemamy, że podróż będzie im o tyle ułatwioną, iż Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, do której okręgu należy Biała, uczyniła podanie do dyrekcyj kolei żelaznych, północnej Cesarza Ferdynanda i galicyjskiej Karola Ludwika, aby uzyskać dla osób udających się na wystawę do Biały i Bielska zniżenie ceny przejazdu. Słyszeliśmy, że w dzień otwarcia wystawy d. 10 czerwca wybiera się już z Krakowa pewna liczba osób, zwłaszcza, że może tego samego dnia być tu z powrotem.

— Miesiąc maj pamiętny był zimnem i strasznemi burzami, jakie w wielu miejscach poczyniły ogromne szkody. O jednéj z takich burz donosi *Gaz. Warsz.* Zaszła ona d. 18 maja w powiecie Łuckim na Wołyniu w Worotniowie. Trąba powietrzna przeszła tam na przestrzeni jednomilowéj i obaliła dwa budynki dworskie, stajnię, kuźnię, wołownię, oborę, stodołę i mieszkania 30 rodzin w dworskiéj służbie będących, karczmę, a mocno uszkodziła dwór, owczarnię i jedną stodołę. Zresztą wszystkie prawie chaty wiejskie obaliła. Kilkoro ludzi straciło życie w tym wypadku, tudzież 600 owiec. Wozy, naczynia rolnicze pogruchotane, grad ogromnéj wielkości zniszczył zupełnie ziemiopłody. W lesie najstarsze lipy i graby jedne z korzeniem wyrwane, inne połamane. Cerkiew utraciła dach. W sąsiednich wsiach równeż były szkody. Urzędników jadących na rewizyę gorzelni burza zapędziła w staw z powozem. Jednego z nich wydobyto rannego, drugiego bez nadziei życia.

— Nie można jeszcze orzec ostatecznie o stanie zdrowia Arcyksiężniczki Matyldy. Biuletyny ostatnie mówią o gojeniu się mniejszych oparzeń ale natomiast ropieniu większych, tudzież o znacznem osłabieniu choréj. Metoda leczenia o tyle zmienioną została, że chorą przeniesiono do Hetzendorf, gdzie umieszczono ją w nieustającéj kąpieli letniéj, czyli tak zwanem łożu wodnem.

— Cesarz Jmć Ferdynand dowiedziawszy się o zrabowaniu kościoła w Trzcianie pod Wiśniczem, o czem donieśliśmy, ofiarował 300 zlr. na sprawienie przyborów kościelnych.

— D. 21 maja odebrała sobie życie przez powieszenie się w areszcie inkwizycyjnym w Niemirowie kobieta osadzona tam za dzieciobójstwo.

— W poniedziałek pies podejrzany o wściekliznę pokąsał we Lwowie troje osób. Psa ubito, a skaleczonych oddano pod opiekę lekarską.

— Donosiliśmy już o oberwaniu się chmury dnia 24go maja w Czerniowcach i zalaniu różnych części tego miasta wodą, tudzież o szkodach zrządzonych gradem niezwykłéj wielkości. Samo miasto jako wyżej położone, mniej ucierpiało od wylewów, lubo grad znaczne poczynił szkody, wybiwszy wszystkie okna i spustoszywszy ogrody. Ale po przedmieściach, gdzie jak pisano, woda uniosła domy albo je podmuliła, ubożsi mieszkańcy stracili po części całe mienie swoje. Dziennik *Bukowina* narzeka, że szklarze korzystali z gradobicia i bajeczne ceny kazali sobie płacić za wytłuczone szyby. Niejeden właściciel domu zapłacił 100 i 200 złr., chociaż szkodę w wewnętrznych oknach ponosili nie właściciele, lecz lokatorowie. W ogrodzie seminaryum wschodniego szkoda wynosi przeszło 500 złr. Na niektórych miejscach ulewa popsuła studnie. Po przedmieściach na Roszu i Monastyrce znajdowano po opadnięciu wód sprzęty uniesione z domów, skrzynie z rzeczami; najwięcej zaś szkody ponieśli mieszkańcy przedmieścia Klokuczki, gdzie wielka z tego powodu panuje nędza. W wiklinie za Klokuczką znaleziono 28go maja utopioną 10letnią dziewczynę; 30go znaleziono utopione bydło i trzodę chlewną, które woda aż do Prutu uniosła. *Bukowina* wymienia strażnika kolei żelaznej Piotra Repczyńskiego, który się odznaczył przy ratowaniu.

— Dnia 4go czerwca po rannym upale koło południa ulewny deszcz, po południu chmurno, całą noc deszcz. Termometr doszedł do + 22°,5 od + 12°,8. Barometr w nocy poszedł w górę; rano o godzinie 6téj dnia 5go czerwca wskazywał 328‴,98; termometr + 12°.1. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 6go czerwca, Śgo Norberta opata wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go czerwca.

HOTEL SASKI: Tekla Mieszkowska właścicielka dóbr z Kongresówki, Michał Romer właściciel dóbr, Jan Kochanowski właściciel dóbr z Tarnowa, Wiktor Tarle, Rozalia Tarlowa z Chersonu, Edward Rozmysłowski, Jakób Warszumowski z Michałowic, Łucya Jasińska właścicielka dóbr z Galicyi, Antoni Morzycki z Ruszkowy.

HOTEL POLLERA: Leon Suchodolski właściciel dóbr z Galicyi, Alfred Młocki właściciel dóbr ze Lwowa, Franciszek Link pełnomocnik z Komarna, Otto Frohweis kupiec z Prus, Helena hr. Dzieduszycka właścicielka dóbr z Radziszowa, Kazimierz bar. Konopka właściciel dóbr z Biskupic.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 27 czerwca sprzedaż realności pod L. 268 w Rzeszowie. — W d. 8 lipca w Przemyślu sprzedaż dóbr Solinka, Roztoka, Balnica, Maniów i Szczerbanówka w obw. sanockim; cena 47,218 złr. — W d. 27 czerwca sprzedaż realności pod L. 830¼ we Lwowie, cena wyw. 10,921 złr. 90¼ c. — Sąd w Borszowie Majera Gottfrieda o dozwolenie prenotacyi sumy weksl. 293 złr. 71 c. na rzecz Lazara Seidemana sumy 1100 złr. na rzecz Altera Gottfrieda oraz sumy 500 złr. na rzecz Freidy Hollreich na realności pod L. 49 w Skale, kurator Majer Dawid Tenenblatt. — W d. 16 lipca sprzedaż realności pod L. 86 w Sanoku, cena 4857 złr. 90 c. — W d. 13 czerwca i 11 lipca sprzedaż ⅕ części realności pod L. 80 w Rzeszowie, cena wyw. 2,007 złr. 61 c. — W d. 28 czerwca relicytacya gruntu pod L. 211 we Lwowie celem wystawienia nowego budynku; cena wyw. 1502 38 c. — W d. 14 czerwca, 12 lipca i 12 sierpnia w Przemyślu sprzedaż gospodarstwa włośc. pod L. 45 w Żurawicy, cena 2635 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie ogólnego zebrania Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Sprawozdawca z czynności Dyrekcyi *Henryk* hr. *Wodzicki* przedstawienie szczegółów do ubiegłego roku się odnoszących poprzedził krótkim rysem powodzenia Towarzystwa, od jego zawiązania począwszy, Przez ten sześcioletni okres czasu ster instytucyi powierzony był ciągle jednej i tej samej Dyrekcyi. Czy przyjęty przez nią a energicznie przez Radę Nadzorczą popierany kierunek i rezultaty jakie on wydał zasługują na uznanie, raczy to osądzić ogólne Zgromadzenie. Dyrekcya to tylko śmiało wyznać może, iż kierował nią zawsze tylko interes instytucyi i przekonanie, że działanie jej oparte było na stałych, powszechnie za dobre uznanych zasadach i na wieloletnich po całym świecie czynionych doświadczeniach. Z tego przekonania wychodząc obstawała ona za wprowadzaniem niektórych zmian a broniła się przeciw wprowadzeniu innych. Z tego przekonania wychodząc, upraszała Radę Nadzorczą, aby jej dozwoliła rozszerzyć działanie Towarzystwa na inne prowincye monarchii; wiedziała bowiem że zbytnie ograniczenie pola działania jest najsłabszą stroną Towarzystw na wzajemności opartych, a nie była tego zdania, aby napływanie do kraju funduszów zkąd inąd miało w czemkolwiek szkodzić charakterowi naszej instytucyi jako krajowej; zdawało jej się owszem, że jeżeli instytucya nasza powstała o własnych siłach i przez krajowców naszych kierowana, zdoła zyskać zaufanie i uznanie u obcych, będzie to jednym z dowodów że kraj nasz, byle mu zostawiono wolność używania sił własnych, ma dostateczne zasoby sił moralnych i umysłowych, których mu niechętni odmawiają. Trudnością na którą Dyrekcya bezprzestannie natrafiała i na którą zwraca uwagę Zgromadzenia, było i jest ściąganie należytości od członków. Jedni zarzucają Dyrekcyi w tej mierze zbytnie pobłażanie,

---

ukrzyżowanego, aż do portretu dziecka, kwiatu lub jakiegoś parowu leśnego; rozsnuwa barwy, zapala światła ale ciemności nie znosi ona wsparta na tem co jest, plastyczna, negacyi nie zna i nie znosi, przeczy jej już z samej swej natury.

Lecz forma jakaś i sztuka każda to dopiero czara; napój ją napełniający to duch, to wyobrażenia i dążenia narodowe, lub też pewnej epoki, jakie w nią wlejemy.

Znamy czary tej sztuki próżne, nienapełnione dziejową, duchową myślą społeczeństwa, które je wydało, czary misternie żłobione, choćby jak Celliniego dłutem, myślą tą nienapełnione mają tylko względną wartość rysunku, szkoły, ale nie ducha i idei. Oto monotonne malarstwo nowoczesne Niemiec.

U nas wręcz przeciwnie, napoju duchowego podostatkiem, z niewychylonego kielicha poezyi przelać go tylko jednem strumieniem do tej nowej czary malarstwa, której zapewne miłość rysunku i wykończenia niedorówna tamtym obcym, ale czara kryształowa, przezroczysta, przez którą przegląda tylko barwa napoju wewnętrznego jakichś idei i dążeń, którego tak pełno, że aż się przelewa po nad brzegi.

Może poczytają nasze uwagi za przedwczesne, powiemy jednak, że już dzisiaj się pojawiają objawy wskazujące przepełnienie idei, pobudek, motywów po nad formę artystyczną, chociaż nie możemy jeszcze powiedzieć, że mamy szkołę, bo jeden obraz, a jeszcze obraz tak jednostronny jej nie stanowi. Owszem w pojawieniu się tego utworu Matejki wysuniętego na tak skrajne artystyczne, a więcej jeszcze skrajne pod względem idei stanowisko, dochodzimy do przekonania, że wielostronne tutaj pojawy złożą kiedyś całość, że jak mistrze słowa w epoce poezyi rozdzielili między siebie role i zapełnili całą sferę wyobrażeń dopiero w złączeniu, tak kiedyś mistrze pędzla zapełnią tę całą sferę myśli narodowej, a zaczynając od obrazu Matejki, od owej najpospolitszej negacyi przeszłości daleko będzie do jej szczytu.

Wielkie to zadanie wypowiedzieć wszystko pędzlem co naród potrzebuje mieć sobie pokazanem! Dotychczasowe objawy wiele rokują, zasób jest bogaty, fantazyi wiele, twórczości wiele — sztuka dochodziła do tłomaczenia i przedstawienia tego na co już nie było słowa, i kiedy rok 1831 wzbudził potok pieśni, 1863 odbił się w szeregu szkiców. Przewaga to fantazyi i ideii nad formą — to raczej poezye pędzla.

Rodzaj to nowy, niedający się objąć w żadną znaną kategoryę, nie alegorya to a nie historya, nie obraz rodzajowy i nie portret — obrazy polityczne zaiste dopiero u nas się zjawiły.

Wzbudzić nowy kierunek to zawsze dowód wielkiej żywotności; lecz sztuka ma swoje ogólne wymagania, od których bezkarnie nie można odstępować. Iskrę natchnienia nowszej myśli wyniesionej z pośród społeczności trzeba spotęgować pracą, zdobyć wszystkie środki, jakie epoka, nauka i szkoła podaje; a z namaszczeniem i czystością kapłana połączyć rzemieślnika wprawę i usilność.

I nie wystarczy ten nowy kierunek, żeśmy go nazwali polityczny, a mógłby zaprowadzić na manowce, trzeba malarstwo narodowe podnieść do potęgi historycznej i społecznej idei. Zaiste wiele tu materyałów, bo jeśli dla intrygi dramatu mało u nas szarpiących znachodzi się namiętności, to dla obrazu ileż wspaniałych chwil i pięknych postaci; tylko warunkiem doskonałości artystycznej jest spokój, zgoda w sobie i złamanie negacyi. Nie mówimy już nawet o stanowisku religijnem, którego artyście opuszczać się nie godzi, bo w sztuce Rafaela toby był ateizm.

Teraz zapytajmy, czy społeczność jest dosyć dla sztuki przygotowaną; sądzimy, że bardzo potrzebuje jej dodatniego, twierdzącego działania, że szarpana walką wyobrażeń i dążności, ulegająca w zwątpieniu i znużeniu po tylu ciosach i przejściach, straciwszy wiarę do walki słownej, potrzebuje aby jej ukazano naocznie te wielkie akta wiary narodowej, które ująć się dadzą w szeregu królów, świętych, bohaterów; w odtworzeniu świetnych kart historyi, w schwyceniu charakterystycznych rysów społeczności na płótnie rodzajowego obrazu, a choćby w odtworzeniu przyrody rodzimego kraju.

Lecz potrzebując tej dźwigni, obawiamy się, aby taż społeczność nie wpłynęła negacyjnie i przecząco na malarstwo, aby je nie zarażała swoją niewiarą, zniechęceniem, waśnią, aby go nie sprowadziła z wzniosłej, dodatniej sfery na te manowce, na których sztuka ożyć nie potrafi, choćby podtrzymywana tak potężnym talentem, jak malarza Upadku Polski.

Jak nie zna sztuka negacyi tak nie znosi kontrowersyi, walki pojęć i dążeń; twierdząca i pozytywna jest zarazem syntetyczną i nie ulega podzielności. Autonomii tutaj trudno zaprowadzić, a wszelka podpora udzielana sztuce była zawsze łączną, wspólną, scentralizowaną.

Jeśli nam chodzi o podniesienie malarstwa narodowego, to rozdzielając siły, nie mnożymy ich, gorąco i szczerze na wszystkich punktach zająć się wzbudzeniem interesu dla sztuki w publiczności, ale te wszystkie łuczywa znieść do jednego wspólnego ogniska, bo zarówno sztuka jak idea narodowa wymaga łączności i skupienia — partykularyzm i oddzielność już nie mówimy antagonizm byłby występkiem wobec jednej jak i drugiej.

P. S. Wiadomo czytelnikom o nowo zawiązanem Towarzystwie sztuk pięknych we Lwowie, chętny wszelkiej inicyatywie nie uczuwam żadnego skrupułu wystąpienia przeciwko niemu — o ile byłoby wysoką zasługą utworzenie filii Towarzystwa krak. i ożywienie w tej połowie Galicyi interesu dla malarstwa, jak to było zamiarem pierwotnych założycieli, o tyle ustanowienie oddzielne tego Towarzystwa jest szkodliwym wypadkiem. Zamiar połączenia miała pierwotna dyrekcya, której prezydujący hr. Russocki od lat kilkunastu mając statuta Towarzystwa zatwierdzone nie występował z tą myślą, aby nie rozdzielać sił, poruszył r. b. swój projekt na nowo w myśli połączenia z Towarzystwem krak. a urządzania wystaw we Lwowie. O ile wiemy słabą można mieć nadzieję, aby świeżo wybrana dyrekcya przy stanowczo uchwalonych statutach weszła w jakiekolwiek połączenie z Towarzystwem krakowskiem.

L. D.

kiedy inni jednocześnie pomawiają ją o zbytnią surowość. Tymczasem Towarzystwo, aby odpowiedziało wszystkim przyjętym na siebie obowiązkom, musi pilnować, aby również dopełniano obowiązków względem niego zaciągniętych. To zaś wtedy tylko da się osiągnąć, gdy opinia wszystkich stowarzyszonych uzna za obowiązek ściśle dopełnianie warunków względem Towarzystwa przyjętych. Odsyłając tych, coby chcieli śledzić stopniowe rozwijanie się Towarzystwa, do corocznych sprawozdań Zgromadzeniu Ogólnemu przedstawianych, Sprawozdawca ogranicza się na wskazaniu instytucyj, które powstanie swoje zawdzięczają Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń. Instytucyami temi są: Kasa oszczędności, której Towarzystwo dostarczyło porękojemnego funduszu w kwocie 25000 złr., a której żywotności najlepiej dowodzi to, iż w ciągu ośmiomiesięcznego zaledwie jej istnienia obrót jej pieniężny wzrósł już do 400000 złr. przeszło, oraz Ochotnicza straż ogniowa, która mając już zatwierdzone przez władze statuta, zorganizowana ostatecznie, stanie się zapewne przykładem, do naśladowania, w całym kraju zachętę dającym. Rok ubiegły pod względem ilości pożarów do bardzo nieszczęśliwych policzyć trzeba; mimo tego przy zamknięciu rachunków okazała się oszczędność 47.424 złr. 79 c. wynosząca, która to kwota przedstawia 8% i ułamek od wniesionych na ten rok zaliczek. Wreszcie co się tyczy czynności i ruchu ogólnego w tym roku Sprawozdawca następujące przedstawia cyfry:

Wydano polic	34.476
Zabezpieczono wartości za	72,305.542 złr. — c.
Przeniesionych z roku przeszłego	48,982.908 „ — „
Razem	121,288.450 złr.
Fundusz rezerwowy, który w r. z. wynosił	252.420 złr. 52 c.
wzrósł w r. b. do . . .	304.706 złr. 77 c.

Wydatniejsze różnice między stanem Tow. w roku 5m a ubiegłym:

Od 1 maja 1865 do 30 kwietnia 1866 wydano polic . .	26.887
Od 1 maja 1866 do 30 kwietnia 1867 wydano polic . .	34.475
więcej o	7.580
W 5m roku było zabezpieczonych wartości	100,261.439 złr. — c.
W 6m roku	121,288.450 „ — „
więcej o	21,027.011 złr.
Suma na nieuregulowane jeszcze szkody wynosi . . .	17.697 złr. 74 c.

a obejmuje wypadków . . 45
Z tych zapłacono szkód po 1 maja r. b. 12
Ukończonych, ale na które jeszcze kwitów nie odesłano, jest 26
Załatwionych więc 38
W zawieszeniu pozostających 7

W końcu Sprawozdawca składając w imieniu Dyrekcyi podziękowanie PP. Delegatom za ich obywatelską gorliwość w pełnieniu przyjętych obowiązków uprasza Zgromadzenie o przychylne ocenienie dobrych chęci Dyrekcyi.

Co się tyczy działu ubezpieczeń od gradu, ten niezmiernie się w tym roku rozwinął. Przyczynę tego widzi Sprawozdawca już to w chęci zabezpieczenia dobrze rokujących plonów, już to w uchwale Rady Nadzorczej, równającej co do wysokości zaliczki okolice dawniej nawiedzane gradem, z temi które gradowi nie podpadały. Znaczna suma, jaką Dyrekcya w kontrasekuracyą oddała, zmniejszyła możebne do osiągnięcia w tym dziale korzyści, uczyniła to jednak Dyrekcya pomnąc na to, że przy małym jeszcze funduszu rezerwowym, jeden rok nieszczęśliwy mógłby zadać śmiertelny cios tej gałęzi zabezpieczeń. Wolała zatem w razie szczęśliwego roku mniejszą kontentować się korzyścią, niż w razie nieszczęśliwego ryzykować byt instytucyi.

W dziale zabezpieczeń od gradu wydano w tym roku polic . . .	1.095
w przeszłym	365
zabezpieczono wartości w tym roku za	5,660.996 złr. — c.
w przeszłym	1,369.645 „ — „
Fundusz rezerwowy tego działu wynosi obecnie	39.258 złr. 5 c.

W tem miejscu wice-prezes, który przyjął na siebie obowiązek sprawozdawcy komisyi rachunkowej, zaprasza Piotra hr. Moszyńskiego do objęcia chwilowo prezydencyi, a sam zabrawszy głos oświadcza przedewszystkiem, iż właściwem zadaniem komisyi rachunkowej jest dokładne przejrzenie ksiąg rachunkowych, skontrowanie kasy i ściśle sprawdzenie cyfer w bilansie podanych. Pomimo braku fachowych wiadomości — mówi sprawozdawca — jakie się dopiero po po 6-letniej praktyce naszej jednemu z wnioskodawców wynaleźć udało, uskuteczniła komisya akt jej przekazany z tą obywatelską sumiennością, którą, jak to nas wypadki zaszłe w innych Towarzystwach dostatecznie pouczają, żadna erudycya fachowa zastąpić nie może. Komisya rachunkowa przedłożywszy Radzie Nadzorczej szczegółowy rozbiór swej czynności i wszystkie wnioski z poglądu na bilans wynikające, sądzi, że wnioski w tem sprawozdaniu postawione, jako do zakresu Ogólnego Zgromadzenia należące, temuż Zgromadzeniu przedstawione być mają. Na pierwszem miejscu, stawia Sprawozdawca wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachunków za czas od 1go maja 1866 do 1go maja 1867 r. złożonych; — wniosek ten bowiem należy pod rozstrzygnięcie Ogólnego Zgromadzenia. Inne wnioski, jak wniosek co do lokacyi funduszu rezerwowego, wniosek co do użycia pozostałości od zwrotu 8% na ten rok przypadającego, wniosek co do kontrasekuracyi, wnioski o kosztach administracyjnych i o portoryach, należą właściwie do atrybucyj Rady Nadzorczej, która też takowe stanowczo rozstrzygnęła. Ze względu jednak na pojawiające się tu i owdzie, to w pismach publicznych, to na innej drodze, krytyki działań i kierunku Towarzystwa, Rada Nadzorcza uważała za stósowne i te wnioski, wraz z bliższem objaśnieniem co do powodów, jakie nią kierowały w ich załatwieniu, podać do wiadomości Ogólnego Zgromadzenia. — Tutaj p. Baszczewicz zabrawszy głos, w następnych mniej, więcej przemówił słowach: Mądre, doświadczone, sumienne organa opinii publicznej zostawiły wyrok o krytykach działań naszego Towarzystwa sądowi ogółu. Ja, jako Członek i Delegat Towarzystwa, widzę się w obowiązku wystąpić w obronie zarządu tego Towarzystwa, bezzasadnie zaatakowanego przez krytyków. Panowie! Zarzuty czynione, że lokal, portorya, premie itd. są za wysokie, nie są bynajmniej uzasadnione; gdyż jeżeli Towarzystwo rozpoczynało czynności z kapitałem 30 milionów, a dziś kapitał ten do 72 milionów dochodzi, widocznie więc i koszta administracyjne w dwójnasób powiększyć się musiały. Pomijam inne zarzuty, a przechodzę do tego, który twierdzi, że tylko założyciele Towarzystw mogą takowe dobrze poprowadzić do zamierzonego celu. Twierdzenie to jest jak najmylniejsze, bo matka dziecię porodziwszy może umrzeć, zapaść w suchoty, a jednak dziecko przy mamce i opiekunach wychować się może. Na szczęście, Towarzystwo po 6ciu latach istnienia nie jest pacholęciem ale mężem! — Nasz nieśmiertelny Skarga założyciel Banku miłosierdzia od 300 lat nie żyje; a jednak instytucya ta podziś dzień kwitnie i tryumfuje! — Waszyngton krwią i rozumem politycznym założywszy wielką rzeczpospolitą Amerykańską, zginął; — ale mężowie co po nim nastąpili umieli myśl jego urzeczywistnić i rzeczpospolitą tę doprowadzili do szczytu potęgi i blasku! — Czegoż to dowodzi? Oto że matka zginąć może, lecz dziecko jędrne pod mądremi opiekunami dochodzi do pełnoletności i męzkości. Tak też jest z naszem Towarzystwem. Czyż założenie kasy oszczędności, straży ogniowej, przystąpienie do Banku hipotycznego i pomnożenie kapitału rezerwowego do 300,000 złr. przeszło nie dowodzą, że sprawa Towarzystwa jest pod zarządem Mężów doświadczonych?!!.. A o tej prawdzie czyż nie jesteśmy naocznie z dzisiejszych sprawozdań przekonani? Pomijam znów inne wnioski krytyków, a przystępuję do tego, w którym żądają, aby zarząd Towarzystwa przeszedł do sejmu krajowego lub jego Wydziału. Krytycy zapominają o Kromieryżu; zapominają, że zarząd ten mógłby się dostać do rąk nieprzychylnej nam biórokracyi a może takich Bachów, Kriegów i Breindlów! Jeżeli tego żądają, nie są zaiste przyjaciołmi instytucyi i sprawy krajowej. Tem bardziej niemi nie są, jeżeli puszczają w obieg anonimy minujące instytucyą i grożące jej ruiną. Ja sądzę, że żaden prawy obywatel ani członek Tow. na krok podobny odważyć się nie mógł, lecz że to jest raczej sprawka chytrych agentów obcych Towarzystw które czyhają na zgubę naszą. Panowie! sądzę, że wszyscy zdrowo pojmujący cele instytucyi przychylą się do wydania absolutorium i oddadzą hołd pracy i poświęcenia tak Członków Rady Nadzorczej jak i Dyrekcyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kraków 4 czerwca. Wczoraj nieco więcej zwieziono zboża na granicę aniżeli w zeszłym tygodniu, lecz targ w ogóle szedł opieszale i ceny spadły z powodu polepszonych widoków rolniczych. Pszenicę płacono 41, 43 i 44 złp. a szczególniej piękne ziarno 46 do 47 złp. Żyto również nieco niżej, bo po 30, 31 do 32 złp. Jęczmienia i owsa nie dostarczono wcale.

Dziś na targu w Krakowie ruch wywozowy był bardzo słaby i targ ograniczał się na partyach małych do młynów w Górnym Szląsku, tudzież na miejscową potrzebę, przyczem wszystkie gatunki spadły o 30 do 50 cent. na korcu w porównaniu z przeszłym tygodniem. Pszenicę płacono transito po 48, 49 i 50 złp. a za najpiękniejsze ziarno nawet 51 do 52 złp. Galicyjska pszenica żółta i czerwona odchodziła po 11.50, 11.75 do 12, a szczególniej piękne i ciężkie ziarno złr. 12·50 do 12·75 za 172 f. wied. Żyto z Kongresówki na wywóz, jak również tutejsze po złr. 8.80, 8·90, 9, a szczególnie piękne 9·10 do 9·20 za 162 f. wied. Jęczmienia wprawdzie mało odchodziło, ale ceny te same, po złr. 6·40, 6·70 do 6·80 Owies znacznie spadł w cenie; w ogóle płacony po złr. 3·60, 3·75 a przedniejszy 3·90 do 4·10 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej.

Gdańsk 1 czerwca. Po ciągłych ulewach i zimnie przeszliśmy gwałtownie do silnych upałów. Targi angielskie nie miały ożywienia, ale dawne ceny w zupełności się utrzymały. I tam się uskarżają na niestałe powietrze i ciągłe przejścia z zimna do gorąca. Handel zbożowy pod wrażeniem tych zmian nie ma stałego charakteru.

We Francyi podobnież temperatura przechodzi z jednej ostateczności w drugą. A lubo ceny mąki w ostatnich dniach się obniżyły, to jednak to na wartość pszenicy zostało bez wpływu, bo i krajowe i zagraniczne dowozy wystarczają zaledwie na pokrycie dziennej konsumcyi.

Na naszej giełdzie w ciągu tygodnia w notowaniu pszenicy żadna nie zaszła zmiana, odbyt był łatwy, a za wyborowe celne gatunki można było nieco wyższe osiągnąć ceny; od dnia wczorajszego jednakże, kupujący bardzo oględnie wchodzili w interesa; a sprzedający musieli się stanowczo poddać małemu zniżeniu. Pszenice z niską wagą i słabej kondycyi wcale nie zwracały uwagi, gdyż wywożący, przy obecnych upałach, w wysłaniu do Anglii wielkie przewidują niebezpieczeństwo zgrzania się lub popsucia w okręcie. Z tego powodu wczoraj i dziś ofiarowano 10 do 20 guld. niżej, a kto chciał sprzedać musiał poddać się temu zniżeniu. Żyto w drobnych partyach na potrzeby piekarzy 1 do 2 srg. wyżej; w większych partyach zupełnie bez obrotu.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1200 żyta 100, jęczmienia 10, grochu 5.

	Płacono za łaszt wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	125 — 130 —	680—730
„ szklistej	126 — 131 —	680—720
„ pstrej	124 — 128 —	630—660
„ ordynarnej	111 — 122 —	480—590
żyta . . .	— — — —	430—480
jęczmienia . .	— — — —	300—350
grochu . . .	— — — —	360—420
owsa . . .	— — — —	— —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . . .	235—245 —	61	13	65	29
„ . . .	237—247 —	61	13	65	2
„ . . .	233—241 —	56	28	59	19
„ . . .	209—230 —	43	11	53	9
żyta . . .	— — — —	38	25	43	11
jęczmienia . .	— — — —	27	3	31	18
grochu . . .	— — — —	32	16	37	28
owsa . . .	— — — —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn 6·23 Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa $81^{3}/_{4}$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 4 czerwca. (*N. fr. Pr.*) Jak donoszą dzienniki czeskie, na uczcie pożegnalnej w Petersburgu jenerał Iwański wzniosłszy toast, powiedział między innemi: Ubolewać musimy, że pod względem oświaty i postępu skazani dotąd byliśmy iść za Niemcami. Teraz nie spuszczamy się już na cywilizacyę niemiecką. Wy Czesi macie uczonych i jesteście narodem wykształconym, wy musicie przyjąć na siebie zadanie po Niemcach, albowiem umiecie bronić interesów słowiańskich; Niemcy zaś robili z nas Rosyan karykaturę słowiańszczyzny.

Moskwa 2 czerwca. (*Cor.*) W niedzielę o 4-ej po południu przejażdżka do parku Sokolniki w 20 powozach cztero-konnych; tysiące pojazdów; niezliczone tłumy ludu; muzyka wojskowa; przeszło 800 osób u stołu. Wybór towarzystwa moskiewskiego zebrany; pełne znaczenia mowy mieli książę Szczerbatow, Pogodin, Suboticz i Aksakow. Dr Rieger mówił z powodu Polski słowa pojednania na podstawie indywidualności i prawa. Następnie mówili Czyżow, Czerkaski i Brauner. Wreszcie zabawy i ognie sztuczne. Zakończenie o 10-ej wieczór. Dziś już kilku gości odjechało.

Nowy Jork 23 maja. Jefferson Davis przybył do Montreal (w Kanadzie). Feniści są bardzo czynni, odbywają liczne zebrania i gotują się do napadu na Kanadę. Bombardowanie miasta Mexyku rozpoczęte.

Wiedeń 4 czerwca.

b. — Z bardzo wiarogodnego źródła odbieram wiadomość, że nominacyę hr. Alfreda Potockiego na ministra bez teki należy uważać za rzecz pewną. Będzie on zasiadał w Radzie ministrów z głosem doradczym; zajmie jednak — jak się zdaje — stanowisko odpowiednie życzeniu delegacyi polskiej, tj. będzie reprezentował interesa Galicyi w Radzie ministrów. Nominacya jego zapadnie jeszcze przed ustaleniem się całego ministerstwa.

Do téj chwili jeszcze nie zaproszono Rady państwa do wysłania reprezentancyi do Pesztu na uroczystości koronacyjne. Mimo to Polacy na wczorajszem zgromadzeniu postanowili tylko pod tym warunkiem brać udział w koronacyi, jeśli będą reprezentowali Galicyę nie zaś Radę państwa. Gdyby atoli Rada państwa na to zezwolić nie chciała, natenczas żaden z Polaków nie pojedzie do Pesztu. Czy w takim razie hr. Gołuchowski i ks. Sapieha, którzy już przedtem zdecydowali się do podróży do Pesztu, solidarnie trzymać się będą uchwały koła polskiego, wypada powątpiewać, gdyż ich takowa, jako członków Izby wyższej wcale nie wiąże.

Obiegają tutaj smutne pogłoski o Cesarzu Mexykańskim. Nie powtarzam ich, bo być może, że one i dziś nie zgadzają się z prawdą, jak to już raz się stało. Jeżeli Cesarz Maksymilian jeszcze żyje, zamierzają rządy austryacki, francuski i belgijski powstańcom ofiarować dosyć znaczną sumę za wykupienie więźnia.

Dzisiejsza dyskusya adresowa — o ile to być może — jeszcze mniej zajmującą była od wczorajszej. Jakaś nie do wytłomaczenia ciężka atmosfera zawisła nad całą izbą; tak słuchających jak mowców wspólna łączy apatya. Do tego widocznego znużenia przyczyniają się zapewne niepomału afrykańskie niemal upały, wśród których izbie obradować wypadło. Słyszałem dotąd dużo słów, bez wszelkiego głębszego znaczenia, bez wyższego polotu oratorskiego. Na mnie cała dyskusya adresowa takie robi wrażenie, jakby przeciwnicy adresu byli pewni przegranej, a zwolennicy jego pewni wygranej. Jedni i drudzy bawią się więc tylko w parlamentarną szermierkę. Ministrowie mało co słuchają obszernych mów; hr. Taaffe zwłaszcza, najmłodszy z swych kolegów nie spuszcza z oka lornetki, która atoli nigdy nie jest skierowaną ku Izbie. Apatya najlepiej się dziś objawiła, kiedy wniosek jednego z deputowanych, aby dyskusyą ogólną zamknąć, jednogłośnie przyjęto. Mówili dziś Dr Sturm i Mende (ostatni jako mowca jeneralny) za, zaś Dr. Rieger i Hanisch przeciw adresowi. Nie wystąpili oni z nowemi argumentami; p. Mende chciał przekonać izbę, że jest bardzo życzliwym wszystkim narodowościom, że pragnie ich autonomii, lecz słodkiemi temi słowy pragnął zapewne zatrzeć wrażenie, jakie zrobił wyznaniem swej wiary politycznej, którą określił w retorycznym frazesie: „Stoję na gruncie patentu lutowego, z którego nie ustąpię, choćby się ten grunt palił pod stopami mojemi.“ Mowa Mendego była niejako hymnem pożegnalnym dla centralizmu, ustępującego powoli miejsca młodszej formie rządu, dualizmowi, który — można to śmiało powiedzieć — ma za sobą większość w izbie. Przeciw adresowi mówił jeszcze Hanisch (z Czech); mowy jego faktycznie już nikt nie słuchał, deputowani potworzywszy osobne kółka tak głośno rozmawiali, że słowa Hanischa przebrzmiały, jak głos wołającego na puszczy. Jednym tylko ustępem zwrócił przypadkiem na się uwagę; mówiąc o terorysmie językowym w Czechach, wołał głosem podniesionym: „Cóżby np. Polacy na to powiedzieli, gdyby w szkołach polskich zaprowadzili język rosyjski jako przedmiot obowiązujący?“ a wszyscy Polacy odparli jednogłośnie: „Nic! bo tak jest.“ W tedy w całej izbie przez parę minut panowała wielka wesołość.

Na tem skończyła się dyskusya jeneralna. Z całego toku obrad nabraliśmy przekonania, że pan Beust osiągnął cel swój, bo ma większość w izbie. Mała falanga centralistów, wzmocniona kilku Słoweńcami nie zdoła zachwiać silnie zorganizowanem stronnictwem, które się tak prędko oswoiło z dualizmem.

Kiedy już miał przemówić sprawozdawca Dr Herbst, zabrali jeszcze głos ministrowie baron Becke i baron Beust i wśród natężonej uwagi izby wypowiedzieli w obszernych mowach stanowisko rządu dzisiejszego.

Czas nagli, przeto w najogólniejszém streszczeniu podaję główną myśl ich przemówień:

Baron Becke nacechowawszy na wstępie stanowisko swoje w obecnej Radzie państwa, odpiera najprzód z godnością i nie bez dowcipnej ironii wczorajsze zaczepki poprzednika swego w urzędzie p. Plenera, którego sarkastycznie nazywa Eakiem, Minosem i Radamantem ministerstwa. Następnie przyznając z otwartością skreślone w adresie opłakane położenie finansowe monarchii, wskazuje istotne tegoż położenia źródło, jakiem jest cała polityka rządów dawniejszych i niesprawiedliwość tych, co wszystkie kłopoty przypisują dzisiejszemu ministerstwu. Sam się mienił w dalszym toku swej mowy szczerym wyznawcą zasad konstytucyjnych; „tego“ — oto własne jego słowa — „czynami, nie słowami dowieść będzie mojem staraniem.“ Przyrzekłszy przedłożenie szczegółowego wykazu poczynionych podczas epoki zasystowania wydatków, usprawiedliwia dotychczasowe swoje operacye finansowe i oświadcza, że na rok bieżący są dostateczne środki na pokrycie bieżących rozchodów.

Daleko ważniejszem jest przemówienie prezesa ministrów. Ponieważ mowa jego — jak sami przyznacie przeczytawszy ją dosłownie — wielkie ma znaczenie, bo mieści w sobie poniekąd cały program rządowy, przeto ograniczam się na zwróceniu uwagi czytelników na główne punkta, niejako oś, około której obracała się mowa p. Beusta. Powołany do kierownictwa spraw zagranicznych Austryi, przekonał się wkrótce o ścisłym związku zewnętrznej polityki tegoż państwa z jego wewnętrznemi sprawami, których najwięcej piekącą (*brennende Frage*) była węgierska. Podnosi wielką doniosłość załatwienia jej w drodze kompromisu, w dowód czego powinna posłużyć kwestya luxemburska, której pokojowe załatwienie p. Beust jako zasługę Austryi a względnie swoją bez ogródki i z pewną dumą oznacza. Gdyby sprawa węgierska w chwili zrodzenia się sporu luxemburskiego nie była załatwioną, natenczas i głos Austryi, jako pośredniczącego w tym sporze mocarstwa, nie byłby miał tej siły i tego skutku, jaki rzeczywiście osiągnął, a wojna byłaby nieuniknioną. Następnie zwraca się p. Beust z repliką swoją do mowców broniących polityki systowania. „Czemuż — pyta się p. Beust — federalistyczni Czesi nie przybyli do Rady państwa wtedy, kiedy mogli liczyć, że w przymierzu z innymi sprzymierzeńcami niezawodną będą mieli większość? Wprawdzie nie żałuję tego — mówi ironicznie — że się tak nie stało, ale wszak nie moja w tem wina, że przybyć nie chcieli.“ *Unikając starannie wyrazu* autonomia, raczył przyrzec, że życzeniom innych narodowości o ile możności stanie się zadosyć. (Co znaczy niestety, o ile się to większości niemieckiej i rządowi podobać będzie). Zaprzeczył dalej, jakoby w Austryi rząd okazywał lub nawet czuł kiedykolwiek nieprzychylność dla Słowian. Będzie zadaniem Austryi przez zadowolenie ludów swoich ukończyć spór narodowościowy (*Nationalitäts-Hader*) i wyrwać tę straszną broń z rąk reakcyi. Przy tej sposobności p. minister wypowiedział jedno zdanie, którego doniosłość bliska już może przyszłość wykaże: *Jeżeli pokój wewnętrzny w Austryi z wewnątrz zakłócają, natenczas rząd z pewnością zwraca na to uwagę, ale czujne Austrya mieć będzie oko, jeżeli ktoś z zewnątrz zechce zakłócić spokój wewnętrzny.*

Słowa te są aluzyą do wędrówki Czechów do Moskwy.

Na zakończenie nadmieniam, że wrażenie mowy p. Beusta na delegacyę polską określić się da jednym wyrazem: niesmak lub rozczarowanie, z powodu starannego omijania kwestyi samorządu narodowego.

Zwykłym trybem p. Herbst jako sprawozdawca, zakończył ten gorący dzień parlamentarny.

O godzinie 3ej po krótkiej przerwie nastąpiło *posiedzenie tajne* z powodu odczytanego przez p. Beusta zaproszenia Rady państwa na koronacyą. Radzono nad sposobem brania udziału w tej uroczystości. Dr Mühlfeld wnosił wstrzymanie się zupełne od oficyalnego udziału. Wniosek ten upadł. Natomiast wniósł Winterstein, aby 12tu członków z prezesem na czele wysłać jako reprezentantów całej Rady. Wniosek Wintersteina utrzymał się z poprawką Ziemiałkowkiego, aby nie ograniczać liczby posłów i zostawić to każdemu do woli. Do godziny ósmej wieczorem winni się wszyscy posłowie chcący jechać do Pesztu jako reprezentanci Rady, zgłosić do prezydyum izby.

Uchwała wczorajsza koła polskiego co do sposobu uczestniczenia w akcie koronacyjnym, o której wam telegrafowałem i na wstępie listu niniejszego wzmiankuję, nie przyszła do skutku, gdyż jej żaden z posłów na tajnem posiedzeniu Rady w formie wniosku wcale nie postawił. O ile nas słuchy dochodzą, jakaś niezgodność zdań między członkami koła miała być powodem, że sprawy tej wcale nie poruszono. Mogę was jednak z wiarogodnego źródła zapewnić, że tą razą zaniechanie tego kroku miało słuszne powody.

Dziś o ósmej godzinie wieczór posiedzenie drugie izby deputowanych; o siódmej zaś zebranie koła polskiego.

Rada państwa śpiesznie obraduje nad adresem, chcąc obrady te ukończyć przed wyjazdem ministrów do Pesztu. Jutro we czwartek w nocy spodziewa się, że będzie koniec obrad. Korespondent nasz (b) zdaje sprawę z obrad wczorajszych, o których właśnie odbieramy telegram i dajemy go na końcu dziennika.

W sejmie węgierskim uchwaliła Izba wyższa przyjęcie dokumentu abdykacyjnego i projektu tyczącego się godności palatyna, tudzież gwardyi narodowéj. W Izbie niższéj złożono projekt dyplomu inauguralnego, który jutro ogłosimy, przysięgi koronacyjnéj i aktu abdykacyjnego. Deak wezwany przez Izbę, aby zastąpił palatyna wymówił się. Na posiedzeniu nocnem uchwalono, że palatyna zastąpi hr. Andrassy, jak Deak proponował, i ten wraz z prymasem włoży królowi koronę na głowę. Strażnikami korony mianowani są hr. Jerzy Karolyi i bar. Mikołaj Vay. Strażnik korony mianowany przez Ceasarza bar. Nyary, otrzymał uwolnienie.

Zdaniem dziennika *Hirnök*, dzień koronacyi w Peszcie nie da się naznaczyć urzędownie przed wręczeniem dyplomu inauguralnego, wszelako zdaje się, że koronacya odbędzie się w sobotę 8go.

Dziennik prażski *Correspondenz*, który powstał w miejsce zawieszonego dziennika *Politik*, niedługim cieszył się żywotem, albowiem d. 3go b. m. został na trzy miesiące zawieszony na mocy wyroków objektywnych niedoręczonych i nieogłoszonych, i bez czekania na skutki odwołania się do wyższej instancyi.

Nie potrzebujemy powtarzać hymnów i licznych uniesień dziennikarstwa półurzędowego francuskiego z powodu pobytu Cara Aleksandra w Paryżu, a nawzajem nie przywiązujemy żadnej wagi do objawów sympatycznych dla Polski w małej liczbie dzienników opozycyjnych. Jedno i drugie są frazesy, użyte stósownie do potrzeby — a bez politycznego znaczenia, bo znaczenie to leży w naradach monarchów i ministrów, nie zaś w słowach dzienników.

Król pruski miał był wczoraj po południu wyjechać do Paryża, przejechać incognito przez Belgię, a dziś we środę stanąć w Paryżu o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu w 25 godzin po wyjeździe, tak, aby mógł jeszcze wziąść tego samego dnia udział w przygotowanych uroczystościach. Minister Bismark przybędzie podobno do Paryża, gdy król tam już stanie i zawezwie go telegrafem; wszelako pod tym względem dzienniki puszczają tylko pogłoski. W poniedziałek przybyli do Berlina ministrowie naczelni: bawarski, wirtemberski, badeński i heski celem naradzenia się z rządem pruskim co do przyszłego urządzenia związku cłowego. Z tego powodu Savigny naznaczony pełnomocnikiem pruskim, wstrzymał swój wyjazd za urlopem. P. Savigny najbliżej jest obeznany ze stosunkami krajów niemieckich za czasów Bundestagu. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza, aby szło o przystąpienie krajów południowych do Związku północnego. Najlepiej objaśnia tę sprawę list wiedeński korespondenta naszego (*r.*) dziś umieszczony.

Porta zbiera w Bułgaryi adresy sobie przychylne. Przyszło więc do tego, że Turcya musi się adresami swoich poddanych zasłaniać przed zaczepką europejskiej dyplomacyi pełniącej służbę dla Rosyi. Korespondenci do dzienników słowiańskich robią nawet Turcyi zarzut z zaprowadzenia taksy uwalniającej od wojska, a to pod pozorem jej uciążliwości.

Presse donosi wprawdzie jako wieść nie popartą, lecz znajdującą wiarę, że wstawienie się rządu washingtońskiego za Cesarzem Maksymilianem do Juareza, żadnego nie osiągnęło skutku, i że los Cesarza jest taki sam jak był niegdyś Cesarza Iturbide, a podzielali go również jego jenerałowie. Telegram bióra Reutera z d. 1go b. m. miał tę wiadomość potwierdzić. Tyle mówi *Presse*. Prawda co do telegramu, lecz mówi on te słowa: „Wiadomość o rozstrzelaniu Cesarza Maksymiliana i jego oficerów potwierdza się po części.“ Co to znaczy: po części? Wszelako lord Stanley oświadczył 3go w Izbie niższej parlamentu, że rząd „nie ma żadnych wiadomości o Cesarzu Maksymilianie.“ Zatem doniesienie bióra Reutera polega tylko na pogłosce obiegającej w Nowym Jorku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby niższej minister bar. Beust odwołuje się do słusznego wyroku Izby; przyszedł on do przekonania, że stanowisko Austryi na zewnątrz, jej wpływ, kredyt wtedy tylko dadzą się odzyskać i utrwalić, jeżeli porozumienie się z Węgrami doprowadzonem będzie do stanowczego zamknięcia, a w innych krajach rząd wolnomyślny zaprowadzonym zostanie. Rząd nie odrzuca programu adresowego, który woła: Nie w tył, lecz naprzód! Beust rzuca historyczny pogląd wsteczny na stosunki Węgier od r. 1848, usprawiedliwia bezpośrednie porozumienie między koroną a Węgrami, i ustanowienie ministerium węgierskiego, które przejęte jest duchem węgierskim, ale niemniej austryackim. Beust ostrzega przed niedowierzaniem, radzi przezorne zaufanie oparte na wzajemności wobec Węgier; wyraża najzupełniejsze przekonanie, że bez ugody z Węgrami nie byłaby Austrya mogła przyjąć roli pośrednika w kwestyi luxemburskiej. Beust ubolewa wielce, że nie jest mile widzianym u Słowian; nie należy jednak twierdzić, aby istniało jakie uprzedzenie lub niechęć ze strony rządu, albo jednej osobistości. Pozostawiono sejmy przy ich czynnościach i dano Słowianom najzupełniejszą szansę, aby przybywszy do Wiednia, utworzyli tu większość. Nie było myślą rządu oddalać żywioły słowiańskie, lecz nadzieje i dążenia Słowian mogą tylko w Radzie państwa znaleźć w otwartej lojalnej walce zaspokojenie; na każde niepokojenie umysłów, jeżeli od nich wyjdzie, rząd i Rada państwa zwracać będą baczne ale przychylne oko; jeżeli jednak niepokojenie umysłów przyniesionem będzie z zewnątrz, wtedy Rząd i reprezentacya państwa będzie zwracać baczne ale i surowe oko. Po mowie końcowej sprawozdawcy Herbsta, minister Beust wnosi oznajmienie cesarskie tyczące się zaprosin na koronacyę. W przedmiocie tym odbyło się natychmiast tajne posiedzenie Izby. O godzinie 8 wieczór znów posiedzenie przy drzwiach otwartych, na którem rozpoczęto szczegółowe obrady nad adresem. Na tajnem posiedzeniu uchwalono prawie jednogłośnie, że prezydium Izby pojedzie jako deputacya na koronacyę, a każdemu deputowanemu służy wolność złączenia się z nią.

Wiedeń 5 czerwca. Na posiedzeniu nocnem Izby niższej, minister sprawiedliwości Komers przedłożył projekt ustawodawczy tyczący się konstytucyjnego przeprowadzania projektów do ustaw, a zapowiedział rychłe przedłożenie projektów ustawy karnej, postępowania karnego, postępowania w sprawach spornych, ordynacyi konkursowej (upadłości), postępowania spadkowego, opiek, urządzenia ksiąg hipotecznych, zaprowadzenia sądów pokoju; dalej projekta tyczące się stanowiska sędziów, organizacyi sądów. Następnie w rozprawach szczegółowych Izba uchwaliła 12 pierwszych ustępów adresu bez zmiany.

Wiedeń 5 czerwca godz. $12^{1}/_{2}$ w południe. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad adresem w Izbie niższej, Ziemiałkowski mówi przeciw ustępowi 13mu projektu adresu (w *Czasie* z wtorku, wypada ustęp 11ty—zaczynający się od słów: „Ale i pod innym względem“), gdyż jest w nim mowa o konstytucyjnych prawach Rady państwa, nie zaś ludów i krajów w sejmach reprezentowanych; mowca wnosi odpowiednią poprawkę. Seyfert, Demel, Schubert i Herbst bronią redakcyi projektu, którą też Izba uchwaliła; poprawka zaś Ziemiałkowskiego, za którą głosowała prawa strona Izby, odrzuconą została.

W Izbie wyższej minister Beust składa oznajmienie cesarskie zapraszające Izbę na koronacyę do Pesztu. Prezes wnosi wysłanie deputacyi, aby przeznaczenie jej i wyjazd pod jego zostawały kierownictwem. Wickenburg w osobistem przymówieniu występuje przeciw Rechbergowi i Schmerlingowi, którzy na ostatniem posiedzeniu powiedzieli, że byłoby lepiej pominąć przeszłość milczeniem. Wickenburg mówi: Byłoby odpowiedniejszem iść wtedy wespół ze Związkiem niemieckim, a Prusy byłyby się zastanowiły, czy mają rozpoczynać wojnę bez Austryi. Skoro jednak wojna została postanowioną, należało poczynić zastrzeżenia niemogące być podane w wątpliwość. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 4 czerwca wieczór. Nie otrzymano tu wcale wiadomości niepokojących, któreby potwierdzały wieść o losie Cesarza Maksymiliana.

Petersburg 4go czerwca. Gazeta giełdowa (*Bierż. wied.*) dziś pisze: Cesarzowa wyjedzie 17go czerwca przez Warszawę i Wiedeń do Liwadii w Krymie (gdzie są kąpiele).

Konstantynopol 4 czerwca. Sułtan przyjął stanowczo zaproszenie od królowej Wiktoryi do Londynu. Dotychczas nie otrzymała Porta żadnej noty zbiorowej obcych mocarstw proponującej zawieszenie broni na wyspie Kandyi.

Kursa. Wiedeń 5 czerwca. godzina 2 po połud. Metaliki 60·30. — Pożyczka narodowa 70·—. — Losy z roku 1860 88·70. — Akcye banku 723.— Akcye kred. 185.40. — Londyn 124·30. — Srebr. 122·35.— Dukat 5·85.

Paryż 4 czerwca wieczór. Renta 70·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Twierdzą nie jedni, że się ubliża wrodzonemu uczuciu miłosierdzia publicznego dziękując ją za to.

Przeciwnego będąc zdania, całem sercem powtarzam staropolskie „Bóg zapłać,“ co też, z pewnością i uczyni, bo sam wyrzekł Błogosławieni miłosierni.

Po zapłaceniu kosztów, jest czystego dochodu z Loteryi złr. 1.200.

(935) **Z. W.**

Otworzenie konkursu.

Celem obsadzenia prowizorycznej posady Sekretarza Rady miejskiej, z roczną płacą 600 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swoje podania w przeciągu czterech tygodni na ręce Naczelnika miasta, z dowodami dotychczasowego zatrudnienia i zachowania się, dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, przepisów administracyjnych, mianowicie zaś ustaw odnoszących się do zakresu działalności gminy, jak również uzdolnienia do czynności konceptowych w sprawach gminnych.

Bochnia dnia 3 Czerwca 1867.

(974-1-2) Naczelnik miasta: ***J. Turek.***

N. 271. **Kundmachung.**

Die Werkschirurgenstelle bei dem k.k. Berg- und Hüttenamte Swoszowice, mit einer jährlicher Bestallung von 400 fl. ö. W., wovon 370 fl. auf die Bruderlade, und 50 fl. auf die Werkskasse entfallen, gegen wechselseitige vierteljährige Kündigung; mit der Verpflichtigung, der Berg- und Hüttenarbeiter, wie auch den minderen Dienern in Krankheits- und Beschädigungsfällen unentgeltlich die nöthige Hilfe zu leisten und die Hausapotheke zu besorgen. — Auf eine Vergütigung der dabei möglicherweise anwachsenden Reiseauslagen darf kein Anspruch erhoben werden.

Gesuche sind unter Nachweisung des verlangten Grades eines Magisters der Chirurgie, der bisherigen ärztlichen Praxis, dann der Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, binnen vier Wochen bei dem k. k. Berg- und Hüttenamte Swoszowice einzubringen. (906-2)

Swoszowice am 18. Mai 1867.

Dr TEOFIL MOCHNACKI
Notaryusz w Jarosławiu,

uwiadamia wszystkich chęć kupienia mających, iż w skutek zlecenia ck. Sądu powiatowego Jarosławskiego, publiczna wyprzedaż wszystkich do spadku śp. Franciszka hr. Wiesiołowskiego należących ruchomości w Cząstkowicach, w powiecie Jarosławskim, dnia 11 Czerwca r. b. odbędzie się. Do tego spadku należą: wyborowy inwentarz żywy, sprzęty gospodarcze i domowe, malowidła i ryciny.

(973-1-3)

MIESZKANIA

większe i mniejsze są do najęcia od 1go Lipca 1867, w realności pod L. 96, 97 Dz. IV. (22 Gm. VII) przy ulicy Łobzowskiej. — Wiadomość bliższa u Stróża w ogrodzie. (93?-1-2)

Wyki szarej korcy 30 po 6 złr. w Przeworsku u *Mirkiewicza Michała* przy Poczcie — jest do sprzedania. Siejąc samą wykę bez mięszanki, na nawozach pod rzepaki, rola odorem wyki przenikła nietylko robactwu niszczenia rzepaków nie dopuszcza, ale i korzyść w tym roku po 30 cetn. i więcej z morga najżyzniejszej suchej karmy przyniesie. (933)

W dniu 13 i 14 Czerwca

Ciągnienie 1go Oddziału przez książęco Brunświcki Rząd Państwa urządzonego i poręczonego,

losowania pieniężnego,

w której wygrane

100,000 talarów

60,000 tal., 40,000 tal., 20,000 tal., 2 po 10,000 tal., 2 po 8,000 tal., 2 po 6,000 tal., 2 po 5,000 tal., 2 po 4,000 tal., 1 na 3,000 tal., 5 po 2,000 tal., 7 po 1,500 tal., 95 po 1,000 tal., 5 po 500 tal., 115 po 400 tal.

rozdzielonemi będą.

Interesowanym na to ciągnienie polecam

Całe losy po 8 złr.
pół. „ 4 złr.
ćwierć „ 2 złr.

Zaraz po odbytem ciągnieniu urzędowe wykazy będą rozesłane. Prospekta bezpłatnie.

Zamiejscowe polecenia szybko się uskuteczniają.

Uprasza się odnosić się wprost do

Ludwika Wolffa

w Hamburgu, Książęcego Głównego Kollektora. (933)

Handel Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Rynku Głównym pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera*
w KRAKOWIE
otrzymał świeży transport

HERBATY prawdziwej karawanowej
z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, ¼ ½ i 1-funtowych po cenach 2, 3, 4, 5, 6 i 10 złr. w. a., a na wagę wiedeńską po złr. 2, 2·50, 4 i 6 złr.

Za dobroć i prawdziwość Herbaty Handel zaręcza. (970-1-6)

C. kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna
CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya podaje do publicznej wiadomości, że z pierwszym dniem Zielonych Świątek, to jest

d. 9 b. m. aż do końca Września r. b.

przywrócone zostaną jak po inne lata

Pociągi spacerowe z Krakowa do Krzeszowic,

które w każdą Niedzielę i Święto

przy sprzyjającej pogodzie o godzinie **1éj minut 30 po południu** z Krakowa, a z powrotem o godzinie **8 wieczór** z Krzeszowic odchodzić będą.

Cena biletów na połowę zniżona,

a mianowicie:

Bilet Iéj klasy kosztuje 1 złr. 30 centów
„ IIgo dto dto — „ 97 „
dtt IIIéj dto dto — „ 65 „

Bilety będą tylko wydawane w Krakowie i służą do jazdy tam i napowrót. (871-1-3)

Z Dyrekcyi c. k. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

W dniu 13 i 14 Czerwca

rozpoczyna się losowanie pieniężne przez Brunświcki Rząd państwa poręczone, w którem następujące wygrane wyciągniętemi będą.

100.000 talarów, 60.009, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000. 2 po 5.000, 2 po 4.000, 1 na 3.000, 5 po 2.000, 4 po 1.500, 95 po 1.000 itd.

najmniejsza wygrana pokrywa wkładkę wszystkich klas. — Ogólnie wiadomo, iż zasadę debit jest

najszczęśliwszy.

Ostatniemi czasy, bo w dniu 15 Kwietnia r. b., padła u nas główna wygrana

40.000 talarów na N. 24.857,

jak również w dniu 2 Maja r. b. premia

61.000 talarów na N. 27.231

i natychmiast wypłacona została.

Oryginalny los kosztuje 8 złr., pół-losu 4 złr. ćwierć-losu 2 złr.

Zamiejscowe polecenia uprasza się niebawem nadesłać, a o ile zapasy losów wystarczą, będą takowe za nadesłaniem należytości z największą dyskrecyą po kolei wykonywane. (891-3)

Adolf Lilienfeld et Comp.

Bank et Wechselgeschäft, in Hamburg.

Fabryka pieców kaflowych
w Dębnikach pod Krakowem,

poza Wisłą naprzeciw Klasztoru Zwierzynieckiego,

poleca: Piece swego wyrobu z pojedynczemi, bogatemi i nowemi ozdobami, nadewszystko utrzymuje dobór zdatnych i pilnych robotników, ręczy za dobroć tychże pieców, posiadających praktyczne i celowi swemu odpowiednie urządzenie wewnętrzne i dokłada starania, aby takowe wszelkim wymaganiom odpowiedziały. — Rysunki i Cenniki na żądanie bezpłatnie. — Ceny z postawieniem i przyborami od złr. 30 do 53. — Bliższa wiadomość w mieszkaniu u podpisanego przy ulicy Wiślnej pod L. 179, do 1go Lipca r. b., od 1go Lipca zaś na Zwierzyńcu, w kamienicy pana Henisza, fabrykanta mebli. ***H. Bethke.***

(861-2-3)

Poszukuje się **Obligów indemnizacyjnych** na dobra Poremba Żegota, na imię JW. Józefa hr. Szembeka, dziedzica tychże, w W. Księstwie Krakowskiem położonych, w wysokości około 3.000 złr. wystawionych — za które pewną nadwyżkę nad kurs ofiaruje się. — Właściciel rzeczonych Obligacyj raczy się zgłosić do Wo *Józefa Patelskiego,* zamieszkałego przy ulicy Krupniczej pod L. 101/16. (857-3-6)T

Piwowar

najnowszej szkoły,

Polak, który w pierwszych browarach tak tutejszo-krajowych jako też w innych prowincyach austryackich pracował, życzy sobie otrzymać w miejsce teraźniejszej, przed trzema laty objętej posady, inną w większym browarze, czy to już istniejącym, czy też dopiero urządzić się mającym. — Listy frankowane odbiera pod adresem: ***I. H.*** w Limanowy. (862-3)

DWOREK MUROWANY

z oficyną murowaną, zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem warzywnym, z drzewkami owocowemi — jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właścicielki przy ulicy Łobzowskiej za Górnymi Młynami, pod L. 91. (875 2-6)

Wystawa przemysłowa
w BIELSKU,

dla wyrobów przemysłu i wszelkich rzemiósł obu miast Bielska i Biały, otwartą będzie w Poniedziałek Świątkowy

dnia 10 Czerwca 1867,

i trwać będzie przez 8 dni.

Komitet wystawy Bielsko-Bialskiego Stowarzyszenia przemysłowego.

(907-3)

Wieś Połuchów,

w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Przemyślańskim, o milę od gościńca położona, o 157 morg. roli ornej, 3 m. ogrodów, 69 m. 333 s. łąk i sianożęci, 5 m. 1223 s. pastwisk, 534 m. 421 s. lasu, z młynem o 120 złr., propinacyą zaś o 180 złr. rocznie, — lub też za sam folwark oddzielnie z 77 m. 1211 s. roli ornej, w kupie, do południa polo onej, z 68 m. 255 s. lasu nie tkniętego, 4 m. 860 s łąk, 1 m. 1030 s. pastwisk, 1444s. ogrodu składający się, jest każdego czasu i za mierną cenę do nabycia. — Wiadomość bliższa na miejscu.

(874-2-3)



Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüberdem Augarten.
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar. Ubrania dla Straży og.

(246-29-10C)

Woda gorzka Friedrichshalska.

Wszystkie domy handlujące wodami mineralnemi, zaopatrzone świeżą wodą naszego zdroju, o czem donosimy pp. Lekarzom i Szanownej Publiczności.

Pisma o wybornej skuteczności naturalnej wody gorzkiej Friedrichshalskiej są tak u nas, jako też we wszystkich Handlach wód mineralnych do nabycia.

Dyrekcya zdrojowa.
C. Oppel i Spółka.
(904-2-6)T w Friedrichshall przy Hildburghausen.

Salę Ortopedyczną gimnastyki
we LWOWIE,

salonowej i do leczenia, otworzyłem z dniem 1 Maja r. b. napowrót w domu Dra *Schretera,* ulica Jezuicka pod L. 136 w dawnej sali gimnastycznej, dla osób obojej płci, tak dorosłych jako też i dla dzieci. Gimnastyka rozwijając siły muszkułów, zaleca się szczególniej także dla osób wątłych lub ułomnych, jako dzielny środek utrzymania zdrowia i wykształcenia organizmu.

Kurs dla młodzieży szkolnej także został otwarty.

Udzielając od lat dziesięciu nauki gimnastyki z powszechnem zadowoleniem, tuszę, iż Szanowni mieszkańcy Lwowa uczęszczać będą równie do mojego nowego, z wszelkim komfortem urządzonego Zakładu.

Ignacy Leśniewicz,
(965-1-3)T Dyrektor Zakładu gimnastycznego.

Dom Gościnny „pod Miastem Warszawą“
w Krynicy,

we wszystkie wygody na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku „Janówka“ zwaną wychodzącym, **z dniem 1 Czerwca r. b.** otwartym został. Ceny tak pojedynczych pokoi jako też pomieszkan familijnych umiarkowane. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do 15go Czerwca r. b. właściciel pod adresem: *I. S. Rawicz* w Sokalu, byłym obwodzie Żółkiewskim, później zaś Zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i bliższe wszelkie wyjaśnienia udzielone zostaną.

(867-2-)

HANDEL
BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.,

ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrego* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe
po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (975-1-)T

Beczki z wina,

objętości od 10 do 13 wiader, zupełnie w dobrym stanie, są do sprzedania w Handlu Win przy ulicy Floryańskiej „pod Murzynami“ w Krakowie.

(886-2-3)

W dniu 13 i 14ym Czerwca b. r. rozpoczyna się ciągnienie przez Książęcy **rząd krajowy Brunświcko Luneburski** potwierdzonej i zaręczonej loteryi krajowej, która w ogóle **17,300 wygran** zawiera, z których główniejsze są złr. 105,000, 70,000, 35,000, 17,500, 14000, 10.500, 8.750, itd. itd.

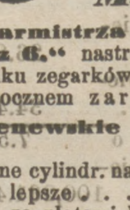
Na to ciągnienie

1 cały los kosztuje tylko; 8 złr. pół losu tylko 4 złr. a. w.

Rozprzedaż tych losów z obowiązkiem regularnego przesyłania wykazów wygran urzędowo powierzoną została podpisanemu, oczekującemu z pełnym zaufaniem dotyczących poleceń.

Dom handlowy ***Jakób Strauss,***
w Frankfurcie nad Menem.
(839-6)

Na podarki bierzmowania!



Szczególnie dobre i tanie Zegarki, Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od . 12 zł.
dto lepsze . . . . . 13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . 14 „
dto lepsze . . . . . 15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 16 „
dto z podwójną kopertą . . . 16 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 18 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach . . . . . 18 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 19 „
dto z podwójną kopertą . . . 22 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 25 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . . 23 „
dto lepsze od . . . . . 26 „
dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 30 „
dto Remontoirs, Savonette . . . . 36 „
Złote cylindrowe, złoto N 3, na 8 kamieniach od . . . . . 33 „
dto ze złotą kapslą . . . . . 40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach 30 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien. 45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 60 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . . 42 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 50 „
dto z podwójną kopertą . . . . 58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . 48 „
dło dto z podwójną kopertą 65 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . 56 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 110, 120, 150 do . . . . . 180 „
budziki po 5½ złr., ze zegarem . . 7½ złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem.

co 8 dni do nakręcania . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (895-4-12)

Swieżych wód mineralnych

dostać można po cenach **bardzo umiarkowanych** w handlu korzennym pod firmą

W. GOLDWASSER

na Stradomiu na przeciw Hotelu Londyńskiego,

gdzie **w każdym tygodniu** świeże transporta nadchodzą

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najspieszniej. (846-4-6)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złr.	113	111
— nowe obr.	121	117
Listy zast. pol. bez k.	74	72
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 90	5 74
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	79 50	76 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	236	231
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 4 czerw(t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	25
5% Pożyczka narod.	70	10
Akcye banku wied.	722	—
— — kred.	185	60
Losy 5% z r. 1860	88	50
Srebro	122	—
Londyn 10 funt. szter.	123	80
Dukat pojedynczy	5	82

Wiedeń 3 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 10
— Pożyczka narod.	70 80	70 70
— Metaliki na m. k.	60 30	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	68 75
— — bukow.	68 50	68 —
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	98 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 80	90 60
4% Galicyjskie	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	147 50
— — — 1854	79 50	79 —
— — — 1860	89 20	89 —
— — — 1864	78 80	78 60
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	129 50	129 —
— żegl. par. na D	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	95 —	90 —
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— — Palfy	25 —	24 —

	Discounto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	25 —
— hr. St. Genois		23 —	22 —
— miasta Budy		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		22 —	21 —
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		726	725
Zakładu kredytowego		186 60	186 40
Żeglugi par. na Dunaju		486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan.		1745	1740
— rządowéj tr.-a.		233 2	233 —
— zachodniéj c. El.		143 50	143 —
— Pardubickiéj		127 50	127 —
— południowéj		206 —	205 50
— Galicyjskiéj		238 —	237 —
Czerniow. z wpł. 80%		182 —	181 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 25
Augsg. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	104 35	104 10
Hamb. 100 mark.	2½	92 25	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 —	124 70
Paryż 100 frank.	3	49 55	49 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	5 89	5 88
— — obrączk.	5 89	5 88
Złoto al marco	5 86	5 85
Napoleondory	9 95	9 95
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	123 —	122 50
— kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	1 83½	1 83
Pruskie bilety kas.	1 83¾	1 83¼
Lwów 3 czerwca		
Dukat	5 94	5 84
Półimperyał rosyjski	10 22	10 5
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 87
Talar pruski	1 86	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	77 42	76 68
— — m. k.	81 13	80 33
Obligi indem. b. kup.	70 —	69 17
Akc. kol. gal. b. kup.	239 33	235 —
„ „ lwow.-czer.	183 50	179 —

Warsz. 3 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 25
Obligi skarbowe „	75 50	— —
Listy zast III okr. „	71 25	70 75
kupon „	— —	1 78 8/9
Listy likwidacyjne	61 25	60 75
kupon „	—	— 3⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 33	58 33
5% Pożyczka loteryjna	113 50	112 75
Wrocł. 3 czerwca		
Banknoty austryac.	82½	81½
Polskie bilety bank.	82½	82
„ Listy zastaw.	—	58½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 3 czerwca		
Renta 3%	70 57	
Londyn 3 czerw.		
Konsole	94½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia*, *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*